Rok VII. CZERWIEC—LIPIEC 1936 r. Nr. 6/7

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

Mieć lat szesnaście i przed sobą życie,
I głowę pełną zamiarów i chceń,
Pędzić przed siebie w radości, w zachwycie
W cudny, słoneczny, szafirowy dzień.

Mieć lat szesnaście, mocne młode nogi
Na przyszłe trudy dwoje silnych rąk,
Przebiegać ścieżki, bezdroża i drogi
I żyć swobodnie wśród lasów i łąk.

Mieć lat szesnaście i twarz roześmianą,
Z miłością patrzeć na ludzi i świat,
Z radością życia budzić się co rano,
Ach, jak to dobrze mieć szesnaście lat!

Hanna Mortkowiczówna

SKRZYDŁA

Z myśli Marszałka

„...Poznałem go w Londynie. Widywałem go bardzo często w Szwajcarji, gdzie pracował na uniwersytecie we Fryburgu, zyskując renomę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat, w dziedzinie elektrotechniki i chemji. Pragnę zaznaczyć, iż jedna specjalna cecha szczególnie mnie zawsze uderzała w panu Mościckim. Przy ogromnej pracy nad swemi pomysłami, do ich urzeczywistnienia szedł drogą konstruowania nowych zupełnie wynalazków, jako środków do wykonania głównego pomysłu. Śmiał się często, twierdząc, iż nieraz te pomocnicze, że tak powiem, wynalazki okazywały się znacznie zyskowniejszymi i łatwiejszymi do zastosowania, niż pomysły główne, które wymagały dłuższej pracy i tak, jakgdyby uciekały od niego gdzieś w dalszą przestrzeń. Oburzał się zawsze wtedy, iż musi się zajmować rzeczą mniejszej dla niego wagi, gdyż to mu się udaje, a jednocześnie przeszkadza w głównej pracy.

Ta miła prawda o metodzie wielkich prac i męce tworzenia łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego może w tej mierze charakteru. Dlatego też, przypuszczam, nieraz w przeszłości łatwiej mi było porozumieć się z profesorem Ignacym Mościckim, niż z wielu innymi kolegami życia i współtowarzyszami pracy.

Umysł taki, jak profesora Mościckiego, nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie nie uda się nigdy zamknąć takiej duszy w ramki malutkich doktrynek, ciasnych formułek i jeszcze ciaśniejszych prawidełek, jakiemi ludzie tak chętnie krępują i siebie i tych, którzy muszą pracować nad większemi zagadnieniami.

Profesor Mościcki jest wybitnym technikiem. Ma więc metodę ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje, technicznie. Gdym, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, myślał o innych kandydaturach, dobierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i o wysokiem napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznającą upokorzenia. I gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentem humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, iż ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie, gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu...“

(O Prezydencie Rzeczypospolitej
Profesorze Doktorze Ignacym Mościckim 1.VI 1926 r.)

U progu nowej przyszłości harcerskiej

Przemówienie Przewodniczącego Z. H. P. DR. MICHAŁA GRAŻYŃSKIEGO na XVI Walnym Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie, dnia 23 maja 1936 roku.

Nowa konstytucja Związku Harcerstwa Polskiego.

Szanowni Państwo! Druhny i Druhowie!

Dzisiejszy nasz Zjazd Walny odbywa się w warunkach wyjątkowych. Kiedy na wszystkich bowiem poprzednich naszych Zjazdach, w których przez pięć lat kolejno uczestniczyłem — w charakterze zdającego sprawę Przewodniczącego — musiałem poruszać sprawy dyskusji nad prawnemi podstawami naszego Związku, to obecnie mogę z dużem zadowoleniem stwierdzić, że dobiegliśmy mety, skoro zebraliśmy się i obradujemy na podstawie nowego statutu, nadanego nam zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1936 r. Jest to fakt niezmiernie doniosły w życiu naszej organizacji. Otwiera on świeży etap prac, ustala nowe sformułowanie celów i daje nową konstrukcję władz. Chcę przypomnieć na samym wstępie, że nie są dla nas obojętne warunki, wśród jakich zrodził się obecnie obowiązujący statut Związku Harcerstwa Polskiego. Ten fakt, że narady nad jego formą i treścią trwały tyle lat, że każdy niemal jego artykuł był przedmiotem wymiany myśli harcerskiej, że nikogo niczem nie zaskoczono, a prawie wszędzie uzyskiwano jednomyślność poglądów — ma swoje doniosłe znaczenie. Statut ten bowiem — jakkolwiek po myśli przepisów prawnych wydany jest formie zarządzenia Rady Ministrów — nie urodził się w urzędowych kancelarjach, ani nie jest kompromisem między różnemi w swej istocie siłami. Uznajemy go za nasze własne dzieło, za nadaną nam przy naszym stuprocentowym udziale konstytucję związkową, tę konstytucję, którą stworzyliśmy na podstawie szczerego umiłowania tradycji Związku i jego ideologji, na podstawie zgóry 25-letnich doświadczeń, oraz wspólnie ożywiającej nas woli pogłębienia nurtu ideowego i dalszej rozbudowy organizacji dla wykonania dobrej służby narodowi i państwu. Podkreślam ten moment z całym naciskiem, by ustalić genezę statutu i wykluczyć zgóry jakąkolwiek możliwość błędnych i sprzecznych opinji. — W atmosferze braterskiej, prawdziwie harcerskiej solidarności, uchwaliliśmy statut, z temsamem nastawieniem uczuciowem będziemy urzeczywistniać jego zasady w dalszej naszej pracy.

Patron Związku Józef Piłsudski, żywym ideałem człowieka.

Jakkolwiek przepisy nowego statutu są wszystkim Druhnom i Druhom znane, pragnę kilka słów poświęcić tym jego paragrafom, które mają najdonioślejsze znaczenie. Artykuł 3 brzmi: Patronem ideowym Związku Harcerstwa Polskiego jest Marszałek Józef Piłsudski. Stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą obowiązek wysokiego nastawienia ideowego całej naszej pracy, tak, by Związek szedł zawsze szlakami wielkich ideałów, umiejąc równocześnie romantyzm młodości wiązać harmonijnie z rzetelnem wykonaniem zadań. Patronem naszym jest Józef Piłsudski. To ma takie znaczenie, jak nadanie naszej organizacji odznaczenia Virtuti Militari za przeszłość, jak wytyczenie jej programu młodej zwycięskiej Polski na przyszłość. Przypominam. Kiedy ważyły się losy Europy, kiedy

w idącej zawierusze wypadków dziejowych miało w ogniu tytanicznych zmagań narodów decydować się nasze przeznaczenie, u boku Brygadjera, a później Wodza Naczelnego, maszerował harcerz polski w mundurze legjonisty, członka P. O. W., powstańca, czy żołnierza reguralnej Polskiej Armji. Czujne oko Wodza, który kochał swego żołnierza i który wszystko widział i potrafił ocenić, dostrzegło jednak w dorobku całego naszego pokolenia wysiłek i zasługę harcerską. W rozkazie dziennym z 1 lipca 1921 Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski mówi, że harcerze zdali egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości na ofiary, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swoich dobrowolnie wziętych obowiązków. Wyraził im podziękę i uznanie za dotychczasową służbę. Kolumny ze spisem poległych za wolność Ojczyzny harcerzy, ustawione w sali poległych na Zlocie Jubileuszowym w Spale, były wymownym dokumentem stwierdzającym, że u samych początków naszego ruchu hasłu odpowiedział czyn. I tę właśnie moralną wartość musimy przenieść do dzisiejszej naszej pracy związkowej. Patron Związku, Józef Piłsudski, nie może w życiu i działaniu naszej organizacji być tylko bohaterem wielkich wspomnień historycznych i złotej legendy narodu, który mu dźwiga kamienne pomniki, ale żywym ideałem człowieka, uderzającym w wyobraźnię i uczucia młodych harcerek i harcerzy niepospolitym wymiarem swych czynów, a równocześnie wytyczającym dla przyszłych pokoleń drogi radosnych obowiązków i w trudzie odnoszonych zwycięstw. W ten sposób pojmując patronat duchowy Józefa Piłsudskiego, nauczymy naszą młodzież układać swój stosunek do Państwa i narodu na zasadzie obowiązków względem Ojczyzny, a nie przywilejów — których się od niej żąda.

Cele harcerstwa.

Takie myśli ożywiały nas, kiedyśmy zastanawiali się nad sformułowaniem następnych artykułów statutu, ujmujących cele, oraz prawo i przyrzeczenie harcerskie. Określenie celów jest jasne i nie budzące najmniejszych wątpliwości.

Związek Harcerstwa Polskiego ma na celu:

a) wychowanie metodami harcerskiemi dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego;

b) przygotowanie młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Państwa Polskiego, opartej na jego umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do jego obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze;

c) wprowadzenie zasad ideologji harcerskiej do życia publicznego;

d) pomoc w pracy harcerskiej polskiej młodzieży poza granicami kraju i współdziałanie z międzynarodowym ruchem skautowym.

Tak w ujęciu zacytowanego artykułu, jak i w następnych paragrafach, które mówią o wychowaniu młodzieży harcerskiej na zasadach etyki chrześcijańskiej, a podstawy ideologji zamykają w przyrzeczeniu i prawie harcerskiem, ustalone są najbardziej zasadnicze idee naszej pracy harcerkiej na przyszłość. Nie zgubiliśmy tu niczego z wartościowego dorobku ZHP., dorobku, utrwalonego i sprawdzonego ćwierćwiekową pracą naszej organizacji. Uważamy, że zawarte w nowym statucie cele i prawo stwarzają podstawę do najśmielszej i najowocniejszej naszej ekspansji nietylko na odcinku młodzieżowym, ale i na linji naszych dalszych ambicyj — przesycenia polskiego życia zbiorowego zasadami harcerskiej ideologji.

Problemy generalne.

W tem miejscu pragnę oderwać się od dalszych rozważań statutowych, a przejść do tych kilku zagadnień, na które, mojem zdaniem, trzeba będzie położyć większy nacisk w naszej robocie. Nieraz— jako Przewodniczący Związku — zastanawiałem się nad temi problemami generalnemi, które, mając swą wartość ogólną, powinny tworzyć jakby żywe tło, jakby duszę wszystkich naszych poczynań. Wypowiedziałem się na te tematy w wielu przemówieniach okolicznościowych, oraz w gawędach, drukowanych w naszych czasopismach. Pierwszą próbę syntetycznego zestawienia tez dałem w dłuższem, zasadniczem przemówieniu przy ognisku Jubileuszowem w Spale, wydanem następnie w formie broszury pod tytułem „Dokąd zdążamy". Nie będę ich tu kolejno przechodził. Przypomnę je tylko w bardzo krótkiem streszczeniu po to, aby następnie przejść do tych zagadnień, które w obecnej chwili uważam za bardzo pilne i szczególnie doniosłe.

Uznałem tam, że naszem wspólnem hasłem naczelnem, tak na współczesną dobę, jak i na przyszłość, musi się stać hasło tworzenia w pracy realnej potęgi wyzwolonej z niewoli Polski, ugruntowanie mocnego państwa, wyposażonego w polityczną, kulturalną, wojskową i gospodarczą siłę, państwa, wspartego pewnie o dobrze zorganizowany naród. Tu jednak na samym wstępie zarysowują się najkapitalniejsze postulaty. W jednym ze swych wykładów pisał Marszałek: „Człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia". A kiedy dwa tygodnie temu nowy wódz armji polskiej — Rydz Śmigły — przemawiał do stutysięcznego tłumu w Katowicach i kiedy w mowie swej rzucił pytanie: „Czy chcecie być silni?" — odpowiedział mu entuzjastyczny, spontaniczny krzyk: „Chcemy być silni". Tak jest. Istnieje w Polsce tęsknota za mocą narodową. Tylko o jednem trzeba pamiętać. O zwycięstwie nawet w najtrudniejszych warunkach decyduje jedynie wartość społeczeństwa, która znowu uwarunkowana jest indywidualną wartością ludzką. I dlatego problem „nowego człowieka" jest elementem zwornikowym całego naszego programu i tych wysiłków, które mają stworzyć polską moc. W tym zakresie przed naszym Związkiem otwierają się najszersze perspektywy; mamy tu odegrać zupełnie zdecydowaną rolę. Bylibyśmy niepotrzebni i nie spełnilibyśmy swego zadania, gdybyśmy nie dawali Polsce ludzi, umiejących nietylko głosić piękne hasła, ale i całe swoje życie nastawić na zwycięski trud, na dobre wykonanie obowiązków, na umiejętność podporządkowania swych osobistych przyjemności dobru zbiorowemu i danie rzetelnej pracy jednostkowej i zbiorowej.

Zagadnienia o charakterze pilnej aktualności

Pisałem kiedyś o tem, że powinniśmy w sercach naszej młodzieży zaszczepić nowe pojęcie honoru, który polega na dobrze wypełnionej służbie względem swej ojczyzny, oraz, że wielkości Polski, do której tęsknimy: nie wygadamy, ani nie uprosimy, ale że trzeba ją uczciwie wypracować. Nie chcę dziś do tych tematów ponownie wracać, natomiast pragnę podkreślić dobitniej te zagadnienia, które noszą cechy bezpośredniej, bardzo pilnej aktualności.

Związek Harcerstwa Polskiego nie jest organizacją, która ma poruczony sobie drobny tylko odcinek spraw, wyodrębionych od reszty jakiemiś specjalnemi cechami. Wskutek tego nie może się wyizolować od ogólnych prądów, nakryć kloszem i nie dbać, o to co niesie najistotniejszy nurt życia społecznego. Przeciwnie — tkwiąc właśnie w tym nurcie, musi nieraz w pracy swej zachować nietylko zgodność z ideowemi założeniami, ale równocześnie utrzymać pełną zdolność reagowania na rzeczywistość, na realny układ stosunków w środowisku, w którem działa. Ograniczę się tu do dwóch kompleksów zagadnień.

Żyjemy w okresie niezmiernie trudnym. Tak się złożyło, że współczesne nasze pokolenie musi pracę nad umocnieniem Polski przeprowadzać w warunkach zupełnie wyjątkowych, wymagających od całego społeczeństwa najwyższego napięcia sił. Od kilku lat w całym świecie szaleje kryzys gospodarczy, który nie tylko nie ominął Polski, ale przeciwnie — dotknął ją w bardzo wysokim stopniu. Przesilenie gospodarcze—trwające już piąty rok — nietylko utrudnia usunięcie zaniedbań z okresu niewoli, nietylko opóźnia proces odbudowy i rozbudowy naszej kultury duchowej i materjalnej, ale równocześnie stwarza poważne niebezpieczeństwo, zagrażające narodowemu poczuciu i aktywnemu nastawieniu uczuciowemu szerokich mas ludowych do samego państwa, jest rzeczą zupełnie jasną, że w tej sytuacji, jaka istnieje, nie możemy, a nawet nie wolno nam myśleć o jakiejś pomocy zzewnątrz. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że na froncie toczącej się walki gospodarczej — zwycięstwo możemy odnieść tylko własnym wysiłkiem, opartym o wiarę we własne siły. Przecież nie tak dawno odnieśliśmy w znacznie trudniejszych okolicznościach, bez jakiejkolwiek pomocy zzewnątrz, walne zwycięstwo w walkach o niepodległość Polski. Odnieśliśmy to zwycięstwo dzięki temu, żeśmy mieli wielką ideę, wiarę we własne siły i Wodza. Te same wartości moralne muszą ożywiać i dzisiejszą naszą pracę nad wydźwignięciem Polski z otchłani nędzy materjalnej i kulturalnej.

Harcerstwo wobec spraw społecznych.

W tem miejscu przechodzę do bezpośrednich obowiązków, które w tym zakresie ciążą na naszej organizacji na tle ogólnego programu państwowego. Jeżeli dziś na czoło aktualnych zagadnień wysuwa się generalna batalja o usunięcie bezrobocia, o przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego, o przekształcenie wadliwego ustroju wsi, o rozbudowę polskiego przemysłu, w oparciu o własne kapitały, o wytępienie analfabetyzmu i podniesienie ogólnej kultury chłopa i robotnika, o przekształcenie pojęć i oparcie życia o element pracy, to przecież oddźwięk tego wszystkiego musi zaznaczyć się również w robocie związkowej i to w każdym jej dziale. Organizacja nasza jest jakgdyby rozpięta w społecznym organiźmie i dlatego musi być szczególnie wrażliwa na te wszystkie procesy, które w tym organizmie się dokonują, inaczej skostniałaby i zmarniała. Na naszej organizacji spoczywa niewątpliwie obowiązek starannego przygotowania w młodych duszach tych wszystkich elementów wewnętrznych, które mają następnie zagrać w człowieku dorosłym. Mówiłem już kiedyś, że chcemy widzieć w harcerstwie całą młodzież polską, bez względu na pochodzenie, zasiadającą przy jednem ognisku, maszerującą w jednych oddziałach, śpiewającą razem te same pieśni, myślącą o tych samych problemach, pracującą razem, wspólnie nad własnem udoskonaleniem wewnętrznem, przygotowującą się do wspólnej pracy w przyszłości i rozumiejącą się we wszystkich zagadnieniach ogólnych. Jest to bardzo ważny punkt naszego programu, jeżeli w polskiem społeczeństwie inteligent, chłop i robotnik mają się znaleźć na jednym froncie pracy, jeżeli wzajemna ocena ich wartości ma się mierzyć tylko elementem dobrze wykonanego obowiązku. Polsce potrzebne jest nawskroś spoiste społeczeństwo, jeżeli mamy rozprawić się z nędzą dnia dzisiejszego. Ale to niewszystko. Organizacja nasza nie może przechodzić obojętnie obok takich lub innych, bardzo bolesnych nieraz kwestyj społecznych, jeżeli nie chce stracić swej żywotności. Problem bezrobocia i podniesienie przeciętnej skali życia jest problemem, który powinien wejść w zakres naszych stałych zainteresowań. Bezrobocie ma swe podwójne oblicze. Przecież jest rzeczą notoryczną, że dziś setki tysięcy młodzieży — nawet powyżej lat 20 — nie znajdują zatrudnienia, że młodzież ta, wyrzucona poza nawias procesów produkcyjnych, moralnie dziczeje i staje się zapowiedzią ponurej przyszłości. Harcerstwo nie może przejść obok tego obojętnie — choćby dlatego, że jest organizacją przedewszystkiem młodzieżową, i w założeniach swych chce dać Polsce człowieka mocnego. Dziś w Polsce zorganizowano kilkanaście oddziałów ochotniczych drużyn robotniczych. Inicjatorzy tej instytucji walczą o jej istnienie, nawet bowiem w tej szczątkowej formie drużyny te — jakkolwiek nie załatwiają samego problemu — są jednak stwierdzeniem, dokumentem, że nie może ono zejść z pola zainteresowania, oraz jaknajwiększego — zbiorowego wysiłku. Wiemy o tem, że mamy w tej malutkiej armji również oddziały młodzieży harcerskiej. Cały związek jednak powinien ten problem uznać za swój własny punkt programu z punktu widzenia propagandy, dyskusji i własnych pomysłów. Ale przecież sprawy socjalne, gospodarcze i kulturalne, od których rozwiązania zależy przyszłość Polski — muszą stać się ośrodkiem naszych pozytywnych zainteresowań i wysiłków. Przecież życie samo wyrzuca pewne zagadnienia na powierzchnię nawet młodych naszych drużyn mieszanych. Chłopcy czy dziewczęta wiedzą o tem, że kolega ich czy koleżanka jest dzieckiem bezrobotnego, mieszkającego kątem w wspólnej izbie, nie mającego grosza na odzież, wyżywienie lub niezbędne lekarstwa. Muszą odczuwać to jako niesprawiedliwość, jako klęskę. Otóż nie jest rzeczą obojętną, czy w naszej organizacji będzie istnieć nastawienie na zagadnienia społeczne i gospodarcze, czy nie. Pominięcie ich w tej chwili w progra-

mach, lub próbę przesunięcia się obok nich, uważałbym za nakrycie Związku kloszem izolacyjnym, wydarcie z naszych prac tego elementu, który decyduje o żywotności organizacji. Nie chodzi mi przytem wcale o to, by rozrywać rany i labidzić — przeciwnie! Harcerstwo w tych kwestjach powinno złączyć dwie strony, a mianowicie: rozpoznanie potrzeb z głęboką wiarą, a nawet entuzjazmem w walnej rozprawie, jaką musimy stoczyć. Przeszkody istnieją poto, by je pokonywać; są one sprawdzianem wartości ludzkiej, zadatkiem najwyższej radości, którą się czerpie z zasłużonego zwycięstwa. Żyjemy w okresie największej klęski bezrobocia i przesilenia gospodarczego — jakie dzieje znają. Odrzucamy — jako harcerze — system przeczekiwania. Jesteśmy zwolennikami czynnej postawy. Wierzymy w zwycięstwo ideałów słuszności i sprawiedliwości społecznej. Na ich podstawie będziemy budować gmach silnej Polski. Ten akcent powinien uwidocznić się w nąszych najbliższych pracach. Taką odpowiedź daję ja — jako Przewodniczący Związku — na ten temat, który w roku ubiegłym był przedmiotem dyskusji na zjeździe Komendantek na Helu.—Kładąc nacisk na elementy społeczno-gospodarcze, mające tworzyć silniejszy akcent w naszej przyszłej pracy związkowej, chciałem jaknajdobitniej podkreślić konieczność jej mocnego powiązaniaz życiem.

Najwyższą wartością zdobyta Niepodległość.

Z tych samych założeń płynie dalszy programowy punkt mego dzisiejszego przemówienia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że najwyższą wartością, zdobytą zresztą własnym wysiłkiem, jest nasza niepodległość. Ona bowiem zrywa z naszej duszy piętno Niewoli i stwarza objektywne warunki do rozwinięcia w swobodzie wszystkich sił narodowych, do swobodnego kształtowania własnej kultury i uczestniczenia w tworzeniu kultury ogólnopolskiej. Utrwalenie i zabezpieczenie tej niepodległości jest najwyższym naszym obowiązkiem. Na tym punkcie musimy być trzeźwi i przezorni, tem więcej, że przecież z własnych doświadczeń wiemy, jak się płaci za każdą lekkomyślność w tym zakresie. Nie sięgając po cudze, musimy nietylko strzec swego, ale w razie potrzeby zwycięsko atak odeprzeć. A przecież wśród szalejącego w świecie kryzysu, słychać wszędzie huk wojennych maszyn. Z jednej i drugiej strony granicy wyrastają te same coś 150 lat temu potęgi militarne, głosząc z jednej strony miłość pokoju, z drugiej konieczność zwycięstwa ich ideowych haseł. Pamiętajmy o tem, że słabość nie jest dobrym systemem obrony słuszności i sprawiedliwości. Wysuwając szczerze hasło skautowego braterstwa, jako ideału, do którego ludzkość ma dążyć, nie możemy spuszczać z oka tego, co jest najoczywistszą rzeczywistością. Poruszam tę sprawę z dwóch względów: obecny układ i dynamika stosunków w Europie, oraz fantastyczne zbrojenia sąsiadów obudziły słuszny niepokój całego polskiego społeczeństwa. Zagadnienie rozbudowy polskiej siły zbrojnej stało się hasłem dnia dzisiejszego, krzykiem zaniepokojonego instynktu narodowego. Potrzeba nam rozbudowy sieci komunikacyjnej, przemysłu wojennego, motoryzacji kraju i armji, ale równocześnie pogłębienia uczucia narodowego i państwowego szerokich mas ludności, oraz wewnętrznego żołnierskiego pogotowia. Nie wolno nam ani tolerować akcji usypiania czujności, ani samemu zasnuwać duszy opium nierealnego pacyfizmu. Patron nasz, Józef Piłsudski, był świetnym żołnierzem i znakomitym obywatelem. Z naszych szeregów harcerskich muszą wychodzić dobrzy obywatele i dzielni żołnierze. Jeżeli są jeszcze jakiekolwiek wątpliwości na tym punkcie, jeżeli istnieją jakiekolwiek wewnętrzne sprzeczności na tle rzekomej kolizji hasła braterstwa z hasłem żołnierskiego pogotowia całego narodu, to muszą one w naszej organizacji całkowicie zniknąć. Chcemy być braćmi wszystkich narodów, ale nie pozwolimy podpalić naszego domu i pustoszyć własnej ziemi. — I tu trzeba olbrzymiej wiary we własne siły. Nie trzeba słuchać szeptów słabości, mówiących o dysproporcji środków i ludzi. Trzeba na tym właśnie odcinku skupić całą energję. Harcerstwo ma tu wielką rolę do spełnienia. My przecież rzucamy pierwszy siew, my mamy możność nastawienia uczuć, myśli i woli młodych ludzi, my fundujemy podstawy moralnego dozbrojenia społeczeństwa. Ta struna naszych prac musi zabrzmieć mocno w okresie, w który wchodzimy, przyczem — jak to kilkakrotnie podkreśliłem — zainteresowania nasze w tej dziedzinie muszą być szersze i łączyć się ze wszystkiemi stronami problemuobrony państwa.

Harcerstwo powołane do rozwiązania problemu organizacyjnego polskiej młodzieży.

W przemówieniu mojem poruszyłem te momenty, na które w okresie najbliższym trzeba będzie położyć specjalny nacisk, które będą musiały znaleść jeszcze pełniejszy wyraz w naszych programach. Nie znaczy to jednak, że wszystko inne należy zaniedbać. Jeżeli chodzi o mój pogląd, to przed organizacją teraz właśnie staną bardzo poważne zadania we wszystkich dziedzinach pracy. Zarówno władze państwowe, jak i społeczeństwo otoczyło nasz Związek głęboką sympatją i zainteresowaniem. Z naszym to Związkiem łączą się daleko idące nadzieje, że on właśnie najlepiej rozwiąże dręczący wszystkich dziś problem organizacyjnego ujęcia i takiego poprowadzenia polskiej młodzieży, by stała się ona zaczynem nowej, lepszej przyszłości narodu i państwa. Te nadzieje, ocena i sympatje znalazły swój wyraz w licznych objawach i opinjach z okresu Zlotu Jubileuszowego, a w kwietniu uzyskały swe potwierdzenie w uchwale Rady Ministrów, nadającej Związkowi charakter stowarzyszenia wyższej użyteczności. Nie wolno nam zawieść nadziei. Jestem przekonany, że wywiążemy się z powierzonego nam zadania. Tu jednak stoi przed nami własny problem organizacyjny, do którego stale wracamy, ale którego nie rozwiązaliśmy dotychczas. Jest to problem powiększenia kadr naszej starszyzny związkowej, oraz trwałego jej związania z organizacją. Budujący się w tej chwili ośrodek kształcenia starszyzny męskiej w Górkach Wielkich na Śląsku obok Bucza ułatwi niewątpliwie sytuację, nie załatwi jednak zagadnienia, które do swego rozwiązania wymaga solidarnego i stałego wysiłku całego Związku.

Druhny i Druhowie! Oglądając się wstecz i obejmując jednym rzutem myśli 25-letni okres pracy Związku, bez zarozumiałości stwierdzić możemy poważne zdobycze Związku, uzyskane uczciwie. Otwierając nowy okres życia związkowego, wyrażam to życzenie, byśmy się jeszcze mocniej skupili w atmosferze wzajemnego zaufania i harcerskiej solidarności, jako podstawy nowych zwycięstw — zwycięstw nie dla naszych celów osobistych—a dla Polski.

PRACA INSTRUKTORSKA

Refleksje na temat pracy

(Ciąg dalszy)

Jednem z najważniejszych zagadnień w dobie obecnej, mojem zdaniem, jest rozmnożenie centrów intelektualnych w Polsce. W szczególności, wobec konieczności zmniejszania kredytów na oświatę, kwestja podniesienia ogólnego poziomu kultury znów przechodzi częściowo na inicjatywę prywatną. Ale co charakterystyczne — u nas w kraju istnieje niesłychanie silne ciążenie do głównego centrum intelektualnego. Wszystkie drobne miasteczka b. Kongresówki są nastawione na podziw dla Warszawy, mniejsze miasta, jako ośrodki kulturalne dla nich prawie nie istnieją. W innych częściach Polski dzieje się to samo.

Porównajmy stan naszej prowincji z innemi krajami. W Niemczech istnieje moc prowincjonalnych uniwersytetów, każde prawie miasto posiada dobrą bibljotekę, od lat wielu poważnie pracujące związki naukowe, muzyczne itp.. Podobnie dzieje się w Anglji, z czem zdążyłyśmy się zapoznać na wycieczce instruktorek w 1929 r. na Jamboree. W Ameryce decentralizacja centrów intelektualnych zaszła bardzo daleko*). Wiadomem jest powszechnie, że na stolice Stanów obierają Amerykanie pomniejsze ciche miasta, pozostawiając rozrost olbrzymim metropoljom. Wiemy, że Washington jest mniejszy od New-Yorku. We Francji rzecz się dzieje odwrotnie. „Paris-Ville-Lumière" jest kolosem, który wchłania życie całego kraju, ale mieszkaniec francuskiej prowincji ma temniemniej wysokie pojęcie o wartości swojej pracy.

U nas, natomiast, gdy ktoś z młodych po maturze zmuszony jest pozostać na posadzie w małem mieście, uważa się za zesłańca na ciężkie roboty. Z ukończonem wyższem wykształceniem młodzież na prowincję wogóle iść nie chce, woli częstokroć cierpieć głód w stolicy, lub korzystać z cudzej pomocy i pieniędzy, niż narazić się na „dyshonor" pracy prowincjonalnej. Wynika stąd: na głębokiej prowincji doniedawna częste wakanse miesiącami czekały na obsadzenie siłą fachową; jeszcze częstszy — brak dobrych sił fachowych, a jako dalsza konsekwencja: fakt narastania w niezwykle szybkiem tempie w środowiskach prowincjonalnych inteligencji nie-polskiej. Młodzież mniejszościowa prześciga nas w wyścigu pracy.

Do świadomości naszej zaczyna docierać dorobek pracy młodzieży ukraińskiej. Wiadomo mi np., że w różnych punktach Małopolski wielu akademików, skończonych maturzystów itp., synów gospodarzy, w braku pracy zawodowej, walnie się przyczynia do wzmocnienia siły swego środowiska. Pomimo braku pracy zawodowej są pochłonięci pracą społeczną, czują, że są potrzebni!

Sprawa deccentralizacji kultury naszej i tworzenia jej tam, gdzie dziś panuje ciemność, to sprawa ogromna, przerastająca może siły jednego pokolenia. A przecież, wiążąc harcerstwo ze światem pracy nie na tę jedną kwestję napotkamy. Zagadnienie właści-

*) „Drapacze i śmietniki" — Al. Szczepańskiego.

* * *

Oto stuknęły stanowczo bufory wagonów... Gwizdnęła lokomotywa... Pociąg ruszył. Ruszył w świat nasz gwarny szary wagon... Z obu stron zamknęły nas pędzące za oknami taśmy krajobrazu. Bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy „wszystkie razem" w tym pędzącym na obóz wagonie. I tak właśnie przeżyjemy obozowy czas...

Już w wagonie tak jakoś trzeba się zmieścić, żeby innym nie zawadzać, już teraz musimy pomyśleć, jak ułożymy do spania „nasze małe". Już teraz wesoło i hucznie ogłosimy „komunę" jedzeniową. A tak to trzeba zrobić, żeby największe łakomczuchy nie czuły się skrzywdzone...

I tak będzie ciągle. Będziemy razem. I trzeba, żeby tak właśnie było dobrze.

Zaraz na terenie zabierzemy się razem do pracy. Budowanie obozu. Pracujemy oczywiście zastępami. Nad tą sprawą trzeba pomyśleć. Niech robota będzie tak rozplanowana, żeby uniknąć tarć między zastępami o przydział narzędzi. Wiadomo każdy chce swoje — najprędzej i najlepiej... Oho! Zastęp: „Żywic" już okopał namiot. „Właśnie druhno, a one nie chcą nam dać piły, a my nie mamy co robić". „Weźcie saperki i pomóżcie trochę „Tarninom", tam dużo małych i nie mogą nadążyć". Od początku przyzwyczajajmy się do pomocy wzajemnej. I do pracy dla innych, każdy zastęp niech coś zbuduje dla obozu, dla wszystkich.

I tak powinno być w czasie całego obozu, Niech to co robią poszczególne zastępy, spaja się w jedną całość w dorobek całego obozu.

Praca wspólna dobrze zorganizowana to najlepszy teren współżycia. Dobry wynik wspólnego wysiłku to najlepszy łącznik.

Nietylko pracować będziemy razem — spać, jeść, ubierać się i myć — wszystko. I to będzie łączyć. Trzeba tylko uważać, żeby to codzienne najtrudniejsze może współżycie możliwie ułatwić. Dlatego też bardzo ważną rolę odgrywa praktyczność i wygoda urządzeń obozowych. Żeby można było żyć, nie przeszkadzając sobie zanadto.

To rozwiążą przedewszystkiem zastępy. Muszą mieć też czas na urządzenie namiotu, rozplanowanie spania, omówienie swoich spraw.

wego ustosunkowania się do pracy harcerki-robotnicy, rzemieślniczki, rolniczki — nastręczy znów cały ogrom trudności.

Jak dotąd wyniki pracy st-h. są tak nikłe, że ich ujemna ocena przez Komendy Chorągwi jest zupełnie usprawiedliwiona. Kto wie jednak, jak wypadnie ta ocena, gdy problem pracy znajdzie szczęśliwe rozwiązanie w zrzeszeniach starszo-harcerskich?

Do wiary w pozytywne rozwiązanie zagadnienia upoważnia mię fakt, że mamy gromady st-h., które są faktycznie najmocniejszym ośrodkiem życia zbiorowego swego środowiska i to nie sztuczną, kosztowną ozdobą „inteligencką", ale tkanką żywą, stworzoną przez garść młodzieży, ciężko pracującej na życie, która ma jednak dosyć sił i ochoty, aby myśleć, dokształcać się zbiorowo i wciągać resztę swego otoczenia w krąg swych zainteresowań i zdobyczy.

Taka gromada musi rozporządzać dobremi siłami instruktorskiemi, być opartą o mocną tradycję drużyn miejscowych, a właściwie powinna być nadbudową Gniazda harcerskiego.

Tak przezemnie pojęte Gniazdo Harcerskie, obejmuje w danem środowisku młodzież harcerską wszelkiego wieku, począwszy od zuchów, a kończąc na instruktorach. Gniazdo takie, żyjące swojem własnem harcerskiem bujnem życiem, nie obce żadnym zmaganiom ludzi sobie bliskich, obdarzone siłą atrakcyjną, jaką młode życie zawsze posiada, czułe na przemiany życia świata i Polski, powinno właśnie być pionierem kultury polskiej w każdej wiosce, mieście czy miasteczku, gdziekolwiek powstał zaczątek organizacji naszej.

Kończąc te rozważania rzucam myśl, iż tak jak w zaraniu swoich dziejów Harcerstwo, dla odzyskania Niepodległości, zajęło się zaprawą do rzemiosła wojennego, — tak obecnie zadaniem o równie ważnem znaczeniu jest: zaszczepienie szerokim masom gotowości służenia Polsce na tym odcinku, który w danej chwili jest najważniejszy oraz zaszczepienie prawdziwej, głębokiej kultury opartej o duchowe, a nie materjalne podstawy.

W wykonaniu tej pracy Harcerstwo powinno zająć przodujące miejsce, a przynajmniej stanąć narówni z innemi organizacjami, pracującemi w tej dziedzinie.

Z. Tworkowska

Jeszcze o „Trzyletnim wyścigu pracy"

W styczniowym numerze „Skrzydeł" drukowany był artykuł d-ha Juljusza Dąbrowskiego, przedstawiający w ogólnym zarysie cele i metody t. zw. „trzyletniego wyścigu pracy". Wyścig ten odnosi się do drużyn harcerzy i na podstawie rozkazu d-ha Naczelnika harcerzy ma się rozpocząć od września 1936.

Druh Dąbrowski oświetlił w swym artykule sprawę wyścigu pracy tak, jak ją pojmują druhowie, którzy z ramienia Głównej Kwatery Harcerzy wyścig organizują. Czy „Wyścig" swe zadanie spełni i osiągnie cel zamierzony, to dopiero czas okaże. Już teraz jednak budzi on wiele refleksji i zastrzeżeń, zwłaszcza w gronach druhen. Może też niejednej z drużynowych nasuwa się pytanie, dlaczego Główna Kwatera Harcerek nie organizuje podobnej akcji, skoro ma ona na celu ożywienie i podniesienie poziomu pracy w drużynach. Przecież i naszym drużynom wiele brakuje do należytego poziomu pracy, przecież i u nas wiele druhen przechodzi tylko przez szeregi harcerskie, nie wynosząc z nich trwałych wartości. Przecież i nasze drużynowe często prowadzą drużyny bez porządnego i konsekwentnego programu.

Trudno w krótkim artykule omawiać szczegółowo wszystkie punkty programu i etapy na jakie „Wyścig pracy" jest podzielony.

Ale nawet na podstawie pobieżnego zaznajomienia się z jego zasadami, można stwierdzić, że nie jest on w założeniu swem zgodny z tą metodą pracy jaką stosujemy w organizacji Harcerek.

Ale oprócz tego będziemy miały takie chwile, kiedy będziemy razem wszystkie. Razem postawimy nasz maszt i z bijącem sercem wciągniemy sztandar, razem zbierać się będziemy na modlitwę, śpiew, wspólne jedzenie, na odprawę, na gawędę wreszcie przy ognisku. I zawsze kiedy jesteśmy razem, musi być ładnie, każda z nas musi mieć taką chwilę kiedy poczuje, że ładnie nam wszystkim w mundurach, w marszu, ze śpiewem... Raz dwa trzy, lewa — lewa...

A czasem musi być jeszcze inaczej. Najczęściej właśnie przy ognisku. Niech czasem nie będzie święta, ani inscenizacji, ani gości. Żebyśmy mogły pomówić wszystkie, o każdej z nas, wszystkie o wszystkich. Coś postanowić razem, zobaczyć razem błąd i od rana go zmieniać. Razem musimy zobaczyć co jest dobre w nas samych.

I piękno koło nas: wschód słońca nad rzeką przywitać, ciemną nocą iść długim szeregiem przez las, cichym wieczorem puszczać na wodę wianki...

Niech dużo wspólnego ma cała gromada, jednakowego dla wszystkich...

A w gromadzie pogłębić trzeba stosunki między dziewczętami. Niech opiekują się młodszemi i słabszemi. Niech czują się czasem odpowiedzialne jedne za drugie.

Mała gromadka, która wyrusza na wycieczkę, niech z niej wraca z poczuciem powrotu do domu. Cały obóz wita, wypytuje—opowiadania wzajemne...

Specjalnie ważne jest współżycie z dziewczętami zastępowych i drużynowej. Tak wiele czasem można się dowiedzieć na wspólnej warcie, czy wspólnym spacerze. Często taka właśnie rozmowa staje się podstawą prawdziwego zaufania, prawdziwej pomocy. Dlatego też czasem ustąpić musi martwa litera regulaminu tam, gdzie chodzi o współżycie, o wzajemne poznanie. Z każdego obozu drużynowa i zastępowe wywieść powinny lepszą, głębszą znajomość swoich dziewcząt.

A dziewczęta?...

Niech nad fotografjami, potem, popatrzą sobie czasem serdecznie w oczy. „Wtedy, na obozie, pamiętasz... pamiętasz"! Niech mocno, trwale pamiętają.

T. Piotrkowska

Istotną cechą systemu skautowego jest rozwijanie samodzielności, budowanie osobowości człowieka na jego cechach wrodzonych przy odpowiedniem skierowywaniu ich i rozwijaniu. Przy takim systemie niemożliwy jest wszelki szablon. Konieczne są natomiast pewne wspólne założenia ideowe i programowe, któreby stanowiły cel i podstawę wysiłków jednostek i organizacji.

Te wspólne założenia ideowe mamy w obowiązującem nas wszystkie prawie i przyrzeczeniu harcerskiem; program zaś pracy ma swą podstawę w stopniach i sprawnościach zastosowanych do wieku dziewcząt. Drużynowa, układając program pracy dla swej drużyny, musi uwzględnić zarówno założenia ideowe jak programowe harcerstwa i tak ułożyć życie i pracę swej drużyny, by te dwa czynniki splotły się z sobą nierozerwalnie i w wyniku kilkuletniej pracy wyrobiły z jej dziewcząt typy prawdziwie harcerskie. Wyścig pracy ma właśnie dopomóc drużynowym harcerzy do ułożenia takiego programu—powie zwolennik tej imprezy. Tak, to prawda, ale stwarza on zgóry wspólny dla wszystkich drużyn w Polsce, które dzieli na „trzy szczeble rozwoju". Kto zna różnice poziomu naszych drużyn zarówno ze względu na środowisko z jakiego młodzież pochodzi jak i z wielu innych przyczyn, ten poważnie zastanowi się nad tego rodzaju podziałem.

Tymczasem drużynowy, chcąc wziąć udział w „Wyścigu", będzie musiał drużynę dopasować do jednego z tych szczebli, stosując z konieczności pewne grubsze uogólnienia.

A teraz co do samego programu. „Wyścig" daje drużynowym wytyczne w czterech dziedzinach pracy drużyny. Są to: skład osobowy drużyny, ideologja, harce i gospodarka. Znów podział schematyczny, wprowadzający w błąd młodych drużynowych i wypaczający podstawowe zasady pracy harcerskiej.

Bo pomijając już to, że stawianie warunku niestracenia z drużyny w ciągu roku względnie trzech lat ani jednego starszego chłopca może doprowadzić do zatrzymywania w drużynie takich osobników, którzy na to nie zasługują, to ujęcie programu życia drużyny odrębnie w kierunku: „ideologji", odrębnie „harców", odrębnie „gospodarki" jest zasadniczem nieporozumieniem, jakoby życie harcerskie można było podzielić na „ideologję" i „technikę". Tymczasem dobrze przecież wiemy, że wcielanie w życie ideologji harcerskiej musi mieć miejsce w każdym przejawie pracy drużyny, a nie tylko z okazji wykonywanej przez zastępy pracy społecznej. I jeżeli nawet inicjatorzy wyścigu (w co nie wątpię) zdają sobie sprawę z powyższej prawdy, to wprowadzenie tego rodzaju podziału i nomenklatury dla drużynowych, układających programy, może na długie lata ugruntować błąkające się wciąż w terenie błędne co do tej sprawy pojęcia, zacieśniając pojęcia ideologji do pracy społecznej i obowiązkowości drużyny.

Jednym z punktów wyjścia „wyścigu pracy" jest fakt, że drużyny pracują bezplanowo, a drużynowi nie umieją programu układać; „wyścig pracy" ma im ułatwić planową pracę, bez której oczywiście nie może być postępu.

Ale o ile założenie jest słuszne, że trzeba dążyć do tego by każda drużyna pracowała planowo, to w realizacji popełniono błąd, chcąc za drużynowego wykonać pewną pracę myślową i dać wspólne wytyczne programowe wszystkim drużynom w Polsce. Tymczasem najważniejszym sposobem podniesienia poziomu drużyn jest takie wyrobienie drużynowych, by umieli ułożyć samodzielnie program pracy dla swej drużyny, a następnie pobudzić i zorganizować życie drużyny, tak by program przez samą młodzież pod kierunkiem drużynowego był zrealizowany.

Naturalnie wychowanie drużynowych jest drogą o wiele dłuższą i trudniejszą, choć chyba mniej

---

Solidarność

Solidarność — to myśl i czyny, które idąc od człowieka do człowieka, łączą wszystkich ludzi i sprawiają, że wszyscy są sobie nawzajem potrzebni, odpowiedzialni jeden za drugiego, i że tylko w gromadzie wytworzy się siła niezbędna dla dokonania jakiejś pracy.

* * *

Oto pewnego dnia znalazłaś się sama w ogrodzie nad zagonem dojrzałej fasoli, którą trzeba było zerwać.

Rwałaś ją, rwałaś, ale nie ubywało jej jakoś.

Gdyby choć wróble, co na pobliskiem drzewie dziobały czereśnie, użaliły się nad tobą i sfrunęły ci do pomocy, o ile prędzej poszłaby praca.

Byłaś jednak sama.

* * *

Innym znów razem, w pogodne świąteczne popołudnie, po skończonym obiedzie cała twoja rodzina wraz z gośćmi zasiadła w ogrodzie, w cieniu drzew... na miękkiej świeżej trawie...

Tylko ty sama jedna musiałaś siedzieć w dusznej, gorącej kuchni, musiałaś oddychać powietrzem, przesyconem zapachami jedzenia. Przed tobą leżały stosy garnków, talerzy, łyżek, noży i widelcy, które należało pozmywać.

Zmywałaś, zmywałaś, a wciąż jeszcze daleko było do końca...

Gdyby choć jedna z siedzących w ogrodzie osób zechciała wtedy przyjść ci z pomocą, o ileż szybciej dałaby się wykonać robota...

Byłaś jednak sama.

* * *

Nie należy nigdy pozwolić, aby ktoś jeden pracował za wszystkich, aby na barkach jednego spoczywał cały ciężar kłopotów i cała odpowiedzialność.

Trzeba wtedy stanowczo zażądać dla siebie części pracy...

Podzielić się trudem.

* * *

Dokonać samemu, zupełnie samemu długiej i ciężkiej pracy, jakież to żmudne...

Zapewne praca będzie dokonana, jeśli tak trzeba, ale kiedy się tego dokona...

Dokonać samemu, zupełnie samemu, długiej i ciężkiej pracy, jakie to żmudne...

organizacyjnie skomplikowaną niż przeprowadzenie „wyścigu pracy".

„Wyścig pracy" zwraca baczną uwagę na starszych chłopców i wiąże duże nadzieje ze swą akcją. Przez ożywienie pracy społecznej chce dać chłopcom realny program działania i urobić ich światopogląd społeczny. I znów słuszne założenie, że młodzież starsza musi znaleźć w harcerstwie teren realnego działania i przez to działanie musi wchodzić w życie, ale czy nie słuszniejszem byłoby opracowanie programu stopni dla starszych chłopców, ujmującego całokształt ich życia harcerskiego i stwarzającego z nich zdecydowanie odrębną grupę w organizacji harcerzy?

Po tej linji poszła w ostatnich latach organizacja harcerek, dając starszym dziewczętom nowe programy prób i sprawności i odcinając je wyraźną linją od drużyn dziewcząt młodszych, oraz szukając metody pracy dla tych dziewcząt przez odrębne dokształcanie drużynowych dziewcząt starszych.

I my czekamy dopiero na wyniki tej akcji, ale chyba samo jej założenie jest z punktu widzenia programu i metody harcerskiej słuszniejsze.

A teraz zastanówmy się czy „wyścig pracy" nie idzie jednak po linji metody skautowej, wprowadzając czynnik gry do pracy drużyn. Istotnie tak jest w teorji. Ale istotą udziału w grze jest dobrowolne przystąpienie do niej i dobranie rodzaju gry do możliwości uczestników. Gra przymusowa dla wszystkich przestaje być właściwie grą.

Ale stworzenie drużynom warunków gry, postawienie pewnych realnych celów i zadań do wykonania może być nadzwyczaj cennym sposobem ożywienia pracy i zrealizowania założeń programowych.

I dziś wiele naszych Chorągwi stawia drużynom pewne ogólne wymagania, organizuje biegi gotowości czy inne, stawiając przed drużyną pewien realny cel do osiągnięcia. Lecz gdy jest to stosowane na terenie jednej Chorągwi przy uwzględnieniu stanu i potrzeb jej drużyn nie budzi tych obaw i wątpliwości co powszechny „wyścig pracy" dla wszystkich drużyn w Polsce.

Ciekawe projekty pracy, zdążającej do osiągnięcia konkretnego celu leżącego niejako poza drużyną, wspólnego dla szeregu drużyn, (ale nie dla wszystkich) daje dhna Karolina Lublinerówna w swym artykule „Co dalej?" (refleksje pozlotowe instruktorki) w n-rze 4 rocznika II-go „Harcerstwa".

A więc i my nie wykluczamy z naszej pracy momentu wspólnej gry dla drużyn, ale nie możemy się zgodzić na przymusową powszechność udziału drużyn w tych grach, oraz na objęcie temi grami zbyt długiego okresu pracy drużyny i całokształtu jej życia.

Bo poza wszystkiemi innemi zastrzeżeniami, „trzyletni wyścig pracy" musi wywołać pytanie: co dadzą organizatorzy wyścigu drużynom przyzwyczajonym do tej formy pracy po trzech latach? Czy zorganizują nowy „wyścig"?

J. W.

Sąsiedzkie obozy

Jest nas dużo. Obozów będzie latem — mamy nadzieję—bardzo dużo. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że w odległości paru lub kilku kilometrów od was obozować będzie inna drużyna. Może będziecie wiedziały o tem zawczasu, a może będzie to niespodzianką i przypadkowem spotkaniem. Tak czy inaczej będziemy się starać, żeby stosunek nasz do tego obcego obozu harcerek układał się jaknajkorzystniej dla obu stron. Łatwo to powiedzieć, trudniej to zrobić. Pomyślmy więc chwilę, jak postępować ma kierowniczka obozu, nad czem szczególnie czuwać, żeby osiągnąć ten pożądany „harcerski" stosunek dwu nieznajomych sobie gromad.

Niekiedy drużynowa z obawy, że albo jej dziewczęta, albo może „tamte" nie okażą się należycie wyrobione w stosunkach towarzyskich — unika wszel-

---

Jednoczyć się trzeba.

Niech dwudziestu stanie w miejsce jednego. Niech czterdzieści rąk uchwyci za tę pracę — zamiast dwóch. Niech dwadzieścia mózgów zastanawia się zamiast jednego.

Jednoczyć się trzeba.

* * *

Sama, zupełnie sama, czyż wiele możesz dokonać?

Nic, albo prawie nic.

Nie umiałabyś przecież nawet przygotować chleba, który jesz codzień, ani zrobić butów, które nosisz. A gdy zapalasz w ciemności zapałkę, czy przychodzi ci na myśl przez ile pracowitych rąk ludzkich ona przeszła, zanim znalazła się w twoich.

* * *

Sama, zupełnie sama, czy wiele możesz dokonać?

Nic, albo prawie nic.

Ale wezwij do pomocy swe towarzyszki, podziel się z niemi jakimś swym projektem, zapytaj, co o tem myślą i co w tym kierunku mogłyby zrobić, rozdzielcie między sobą pracę według zdolności i zamiłowań, a napewno wspólnemi siłami wzniesiecie taki „pałac marzeń", jaki nigdyby nie powstał, gdybyś zechciała czekać momentu, w którym czułabyś się na siłach wybudować go sama.

Spójrz na pszczoły, setki ich łączą się, aby stworzyć wspólny ul.

Pojedyncza pszczoła nie potrafiłaby zrobić miodu, nie mogąc równocześnie wykonać wszystkich potrzebnych do tego czynności.

Niewszystkie pszczoły w ulu fabrykują wosk, niektóre tylko budują małe komórki, z których powstają plastry.

Niewszystkie wytwarzają miód. Część ich tylko wylatuje w pole, aby zebrać sok z kwiatów.

Niewszystkie umieją opiekować się małemi, ale te które to potrafią, pełnią w ulu rolę nianiek — karmicielek.

Niewszystkie wiedzą jaki pokarm należy przygotować królowej, więc tylko te, co się na tem znają, pozostają na jej służbie.

Niekażda wreszcie pszczoła może być królową, ale jest taka jedna i ta staje się matką ula, przedłużając istnienie gatunku.

kiego bliższego kontaktu z obcą drużyną. Obozy są względem siebie uprzejme, grzeczne i.. lodowato-sztywne. To nie jest siostrzany stosunek. Nie należy się bać spotkań z drugim obozem, niezależnie od jego jakości, o której zresztą przekonać się możemy przy bliższej współpracy i mniej oficjalnem podejściu.

Są tylko trzy sytuacje możliwe: albo spotkany obóz jest lepszy od twojego, wtedy będziemy się od niego uczyć, albo jest słabszy — wtedy pośpieszymy mu z pomocą, albo wreszcie jest na równym mniej więcej poziomie, wtedy pomoc będzie wzajemna.

Rozpatrzmy kolejno bliżej te 3 różne możliwości.

Przypuśćmy, że obóz, jaki spotkałaś w okolicy jest słabszy wyrobieniem od twojego. Może jest to młoda jeszcze drużyna, może drużynowa jest mniej doświadczona. W takim wypadku inicjatywa spotkania i współpracy powinna wyjść od ciebie, od mocniejszej drużyny. Tamtym może być trudniej zainicjować jakieś wspólne ćwiczenia, odwiedziny lub ognisko. Będziemy się tylko wystrzegać, żeby nasze dziewczęta nie pyszniły się i nie wywyższały z powodu np. doskonalszych urządzeń obozowych, większego porządku czy lepszej kuchni. Słabszą drużynę powinna spotkać nasza pomoc, a nie krytyka. A przytem i pomoc ta musi być cicha i dyskretna, udzielana nieznacznie, bez narzucenia swoich reform i ulepszeń. Dla podniesienia poczucia własnej wartości tamtego, słabszego obozu postaramy się, żeby i one były dla nas pomocą. Słyszałam np. o jednym obozie w którym podczas wycieczki opiekowały się całem urządzeniem małe druhny z sąsiedzkiej kolonji. Przespały się przy tej sposobności w namiotach, których same nie miały i były bardzo dumne i zadowolone, że pomogły starszym od siebie harcerkom. Te same „małe“ pełniły służbę „sędziów“ na placówkach biegu ochotniczek, przyczem same musiały się wiele nauczyć.

W stosunku naszym do młodszej drużyny będziemy pamiętać, że t. zw. ogólnie (a niezawsze słusznie) „dobre wychowanie“, czyli inaczej kulturalne formy i liczenie się z gośćmi — obowiązują zawsze tak samo. Czy prosiłyśmy na ognisko tę właśnie drużynę „małych“ — czy samego pana nadleśniczego z rodziną — jednakowo będziemy czekały na gości punktualne i gotowe na ich przyjście.

Jeżeli dwa obozy uważać się mogą za równe wiekiem i wyrobieniem, to zawsze jednak jeden umie coś lepiej od drugiego—skąd wniosek, że od sąsiedzkiego obozu, jeśli zechcesz — możesz się też czegoś pożytecznego nauczyć. Nie zbliżaj się tylko do tamtego obozu z tem nastawieniem, że „u nas“ wszystko jest lepsze. Jeżeli uważasz swój obóz za udany — to niema obawy, żeby obcy gość coś ci w nim zepsuł. Drobne konflikty między obozami powstają niekiedy na tle nieposzanowania miejscowych obyczajów. Ale nieporozumienie powstaje tylko tam, gdzie jest jakaś przesada, z jednej lub z obu stron.

Naprzykład. Dla oszczędzenia jakiegoś ładnie porośniętego zbocza zrobiłyście u siebie dalszą i okrężną ścieżkę od stołu do kuchni. Wszystkie, mimo nakładu kroków stosują się chętnie do tej wewnętrznej umowy. Odwiedza was sąsiedzki obóz. Nie wiedząc o niczem przechodzi przez oszczędzane zbocze. Cierpkie uwagi z obu stron. Cóż za przesada? Dlaczego „nie można “tu przejść? — z jednej strony „one nie mają pojęcia o szanowaniu przyrody“— z drugiej. Skąd nieporozumienie? Ano — gospodynie mogły były poinformować gości zawczasu o swoim obyczaju— a jeśli tego nie zrobiły zawczasu — ścierpieć jednorazowy przemarsz przez zakazany teren. Goście zaś powinni starać się więcej uważać na drobne cechy goszczącego je terenu.

Wiele urozmaicenia do pracy obozowej może wnieść sąsiedztwo innej drużyny. Wymienię tylko pokrótce: wspólnie przygotowane ognisko, konkurs śpiewu lub tańca przy ognisku, wspólna gra polowa, zgóry umówione przez kierowniczki spotkanie na wycieczce. Dobrze obmyślone i z prostotą przeprowadzone takie spotkania dadzą dziewczętom prócz urozmaicenia pracy jeszcze tak cenne poczucie szerokiej wspólnoty organizacyjnej.

Taksamo jest między ludźmi. Nikt nie umie robić wszystkiego, ale każdy jednak coś uczynić potrafi.

Jedni rąbią kamienie i wznoszą mury, inni sieją zboże, a jeszcze inni zbierają owoce. Są tacy, co uczą się sami i tacy, co uczą innych. Tacy, co leczą i opiekują się chorymi. Tacy, co śpiewają. Tacy, co się modlą. Tacy, co przemawiają. Są ludzie, którzy malują, rzeźbią, i tacy, co szyją, haftują, tkają...

I tacy, którzy myślą... i jeszcze inni, którzy szukają...

Jest ich tysiące — tysięcy, a ty nie potrafiłabyś obejść się bez żadnego z nich, bo wszyscy są ci potrzebni. Wszyscy ludzie, którzy istnieją i istnieli poprzez wieki, ci, co zdobyli i wytworzyli to wszystko, co posiadasz, co kochasz, co ci jest niezbędne do życia.

I oto właśnie dlatego, gdyby w tej chwili stanęła przed tobą solidarność, to napewno takby do ciebie mówić poczęła:

Harcerko, nie pracuj nigdy wyłącznie dla siebie, ale dla twego zastępu, nietylko dla zastępu, ale dla całej drużyny, dla wszystkich drużyn, dla wszystkich harcerek na całym świecie, dla całego świata, — aby choć w części wypłacić się z tego ogromnego długu, jaki zaciągnęłaś wobec wszystkich znanych i nieznanych ci ludzi, którzy — choć ty o tem nic nie wiesz, ani ich nie widzisz — pracują dla ciebie dzień za dniem, niekiedy tak bardzo ciężko...

* * *

Pracować dla świata? Jak mam to robić? Nie mam ani wielkiej inteligencji, ani talentu, ani specjalnych zdolności w żadnym kierunku; cóż mogę uczynić dla ludzi, jeśli nic nie umiem?

Nic nie umiesz? Kto ci to powiedział?

Czyż nie umiesz szanować cudzej własności? Czy, gdy zobaczysz jabłonkę, okrytą owocami lub krzak kwitnących róż w cudzym ogrodzie, zjadasz jabłka albo zrywasz róże?

Chyba tylko Adam w Raju, zanim Bóg stworzył Ewę, miał prawo korzystać ze wszystkich owoców, kwiatów, zwierząt i ptaków, bo cała ziemia należała do niego.

Ale teraz gdy na świecie żyją miljony ludzi, musi istnieć między nimi podział dóbr ziemskich i niewolno nam brać tego, co nie należy do nas.

Jeszcze rozpatrzymy trzecią sytuację: twój obóz jest słabszy od spotkanego.

Nie wiesz zgóry jak się zachowa tamta, lepsza drużyna (może nie przeczytała jeszcze tych paru dobrych rad), ale odrazu odniesiesz się do nich z zaufaniem. Postarasz się sama, żeby twoje dziewczęta wiedziały **dlaczego** tamte mają ładniejszy obóz, lepszy ekwipunek. Może są starszą drużyną? Może mają już nie 1-szy ani 2-gi tylko 5-ty czy 6-ty obóz? A jeśli mają tylko większy porządek — to bierzmy z nich przykład.

Zasadniczo uważam, że wyjść naprzeciw powinna drużyna silniejsza — ale w życiu nie może być prawideł niewzruszalnych — więc zamiast czekać długo na inicjatywę tamtych—poprostu wyślemy swój zastęp na wywiad, żeby rozpocząć sąsiedzkie stosunki.

Obserwacje wielu i bardzo różnych obozów i warunków mówią nam, że zawsze drużyny, które nie obawiały się bliskich stosunków z sąsiedzkiemi obozami i podchodziły do nich szczerze i poprostu — wnosiły do swej pracy wiele wartości nieraz dużo trwalszych nad przelotne wrażenia. *K. L.*

Żeglarstwo to nietylko sport

Moc nieodparta czaru morza, urok jezior i rzek, znaczenie gospodarcze dróg wodnych sprawiły, że żeglarstwo i wszelkie „wodne sprawy" nabierają z każdym dniem większego znaczenia.

Nic też dziwnego, że żeglarstwo rozwija się i w harcerstwie.

W męskiem harcerstwie szeroko, z rozmachem, w żeńskiem wolniej może, ale stale i systematycznie.

Źródła tego, że w harcerstwie żeńskiem rozwój nie idzie tak łatwo i szybko, szukać trzeba w konieczności zwalczenia przesądów, które w ciągu wieków całych narastały wokół zagadnienia niezdolności kobiet do życia na morzu.

Wiele, w ciągu długiego czasu mówiło się, że owa niezdolność płynie nietylko z braku sił fizycznych, ale co ważniejsza z psychiki kobiecej, dla której bytowanie na morzu jest nie do zniesienia.

Wiadomo powszechnie, że spotykamy szereg kobiet, dla których zarówno ze względu na potrzebne siły fizyczne jak i dyspozycje psychiczne sport żeglarski nie jest dostępny, wiadomo jednak również, że liczne jednostki takie spotkamy i wśród mężczyzn.

Zresztą życie samo obala potrochę twierdzenia, zdające się mieć w sobie sporo z przesądu.

Oto szkuner francuski „La Femme", prowadzony przez kobietę panią Dupont, obsadzony wyłącznie kobiecą załogą, odbywa podróż dookoła świata, podróż, podczas której załoga tego pierwszego na świecie szkolnego statku kobiecego zdaje świetnie egzamin wytrzymałości i znajomości sztuki żeglarskiej.

A i nasz harcerski dorobek świadczy wymownie o tem, że żeglarstwo i wśród kobiet polskich zdobyło sobie prawo obywatelstwa. Ten dorobek to zakładanie jednostek organizacyjnych żeglarskich, coroczne obozy i kursy wodne, rosnący stale ekwipunek żeglarski: żaglówki i jacht morski „Grażyna".

Żeglarstwo cenione jest z dwóch względów: jako sport bardzo zdrowy i jako czynnik, kształtujący charakter. Życie na wodzie, w słońcu, czy na wietrze wzmacnia, hartuje nasz organizm, czystem, zdrowem powietrzem oddychają płuca, ruch, praca przy żaglu czy wiośle wyrabiają mięśnie.

Ale żeglarstwo kształci nietylko ciało.

Żeglarstwo, to szkoła życia. Stwarza ono przedziwne warunki bytowania, na niewielką ilość kwadratowych metrów rzuca ludzi, przyzwyczajonych do poruszania się po nieograniczonej zda się powierzchni kochanej, starej ziemi; a że im mniejsza płaszczyzna życia, tem większego znaczenia nabiera każdy jego szczegół, więc ileż okazyj kształcenia zalet życia gromadzkiego.

Szanując cudzą własność, pracujesz nad utrzymaniem porządku i dobra na świecie i jesteś wtedy ze wszystkimi ludźmi solidarną.

Czyż nie potrafisz zachować należnych względów wobec innych?

Czyż nie jesteś dla ludzi uprzejmą i pełną szacunku?

* * *

Chyba tylko Adam w Raju, zanim Bóg stworzył Ewę, mógł popełniać wszystkie szaleństwa, jakie mu przychodziły na myśl: mógł naprzykład przebiegać nocą puste drogi ziemi i śpiewać najbardziej hałaśliwe piosenki: nie przeszkadzało to napewno nikomu. Może tylko liście drzew i gwiazdy na Niebie dziwiły mu się. Ale nie obudziło się żadne dziecko, nie przestraszył się żaden chory. Adam był sam.

* * *

A teraz miljony ludzi żyją obok siebie. Nasze domy stykają się ze sobą. Przez okna mieszkań dochodzą wszelkie odgłosy zzewnątrz.

Noc jest stworzona dla spoczynku. Uszanujmy spokój i noc, bądźmy ciche, jak ona.

Nie wolno nam wyprawiać żadnych szaleństw, jakie nam przychodzą do głowy, a to z powodu innych ludzi, przez wzgląd na nich, przez szacunek dla nich, przez solidarność, jaka nas z nimi łączy.

* * *

Dzielić się...

Czy umiesz się dzielić? Dawać innym choć część tego, co posiadasz?

Czy uważasz za słuszne, że jedni mają tak wiele, a inni nic?

Gdy w południe wracasz od pracy, znajdujesz przygotowany dla ciebie, choćby najskromniejszy posiłek. Wieczorem, zmęczona, możesz położyć się do łóżka. Wychodząc z domu, masz co na siebie włożyć.

A pomyśl. Oto może niedaleko od ciebie istnieją dziewczęta w twoim wieku i inne jeszcze młodsze, którym brak jedzenia, ubrania i własnego łóżka.

Być solidarną — to znaczy nie pozwalać, aby istniała nędza.

Być solidarną — to myśleć o innych, dzielić się, pomagać.

Tł. z książki „Le livre de Lézard"
Z. N.

Sztuka radzenia sobie w niespodziewanych wypadkach to druga nieodzowna dla życia na wodzie cnota, bo:

„morze, to wieczna zagadka,
tajemnica zła, niebezpieczna gra”...

Wyjeżdzasz, gdy niebo błękitne i czyste, a jasno-zielone fale biegną w podskokach jedna za drugą. Życie jest radosne i bez troski, wyciągasz ręce do fal, gadasz z mewami, wiatr pieści twoją twarz, rozwiewa włosy, a słońce jest gorące i złote.

I oto za parę godzin znajdujesz się wśród morza, które jest wściekłe, złe i złośliwe. Tłucze o burty, podbiega falami pod łódź, wznosi ją na grzbiecie, przewala się spodem i gna w dal za rufę. Łódź, mając przed sobą lukę szklisto-zieloną pochyla się dziobem, a już na dziób wpada następny bałwan, oblewając ludzi. Wiatr, zmieniając kierunek, to cichnąc, to wzmagając się, świszcząc i zawodząc w linach, targając żaglami trzyma załogę w ustawicznem napięciu. I któż wie jak długo to potrwa? Czasami już najbliższa noc zastaje morze zupełnie spokojne. A morze w nocy to świat tajemniczy, niesamowity, jakżeż piękny w blasku dalekich gwiazd, w zielonkawej poświacie księżyca.

Morze i wiatr, spokój i burza, oto „profesorowie” pod dyrektywą których uczą się żeglarki opanowania i spokoju, zachowania zimnej krwi, obejmowania całości przy równoczesnem pamiętaniu o najdrobniejszym szczególe. Uczą się jak być odpowiedzialnymi wodzami i 100% żołnierzami, tu bowiem potrzeba i wartość karności okazuje się w całej pełni.

Żeglarstwo to nietylko sport. Żeglarz to przecież i najdoskonalszy krajoznawca i trochę meteorolog, astronom, hydrograf.

Pożądani są dziś ludzie orjentujący się w sprawach morskich, znający nasze wybrzeże, zagadnienia naszego rybactwa morskiego, handlu i polityki morskiej.

O jakżeż inaczej wyglądają te wszystkie napozór suche i zawiłe sprawy, gdy się pozna i pokocha morze, a poznać je i pokochać, najłatwiej można i najgłębiej poprzez życie pod żaglami.

M. Bukarówna.

Na kajak!

Wycieczki kajakowe tak miłe spędzenie dni świątecznych lub też całych wakacyj czy urlopów winny być stanowczo bardziej wykorzystywane przez starsze harcerki, niż to się dzieje dotąd. Aby się to stało, trzeba tylko odrobiny inicjatywy i dobrej woli a korzyści i przyjemności obcowania z wodą i powietrzem nie dadzą na siebie czekać.

Od czego zacząć? Powiecie, druhny, że od sprawienia sobie kajaku; i tak, i nie. Jeśli macie sprawność pływaczki, jeśli zżyte jesteście z „wodą“, dostępną dla żeglugi, znacie jej fantazje, oblicze — pogodne, czy zachmurzone — wówczas siadajcie na kajak i odkrywajcie nowe uroki wodnych roztoczy. Jeśli te umiejętności są dla was wiedzą tajemną — ba, trudno! Uchylcie rąbka owej tajemnicy, a okaże się, że nie jest ona przerażającą, a dostępną dla każdego, przeciętnie panującego nad sobą człowieka. Kursy pływania urządzają wszelkie kluby wodne i sportowe, sprawność wioślarki zdobyć można z pomocą tychże lub na kursach harcerskich — nie są to więc trudności nie do pokonania.

Teraz — kajak. Kwestja materjalna gra oczywiście dużą rolę, jednak przy obecnych cenach można się w dwie osoby dość łatwo zdobyć na ten wydatek. W większych miastach nadwodnych są też zawsze okazje kupna kajaków używanych za niską bardzo cenę; kupować trzeba wczesną wiosną (lub też późną jesienią — po sezonie), by mieć czas na potrzebne udoskonalenia, czy remonty. A jeszcze lepiej kajak zbudować własnoręcznie; używając dobrych materjałów i modeli ma się gwarancję większą, niż kupując stary, a nawet nowy w niezbyt wypróbowanej firmie. Umiejętność? — Dla pionierek, umiejących władać piłą i młotkiem, wystarczy mieć rysunek, wskazówki — trochę miejsca i narzędzia do roboty. Cena wypadnie trochę niższa, a czas, zużyty na pracę opłaci się stokrotnie w uczuciu radości i dumy z dokonanego dzieła.

Mając łódź gotową trzeba pomyśleć o jej umeblowaniu. Pamiętajmy, że o ile woda jest cudownym elementem pod dnem kajaka, o tyle wewnątrz traci wiele ze swego uroku, a już np. mokre koce do spania czy nasiąknięty sweter są wręcz nieprzyjemne. Pierwszą zatem rzeczą będzie zabezpieczenie rzeczy przed zamoknięciem. Oczywiście szczelność wszelkich spoin jest tu warunkiem koniecznym: do wnętrza kajaka ma prawo kapać woda tylko na przestrzeni niepokrytej. Ponieważ jednak ta przestrzeń jest stosunkowo duża, ponadto mieści szacowne osoby wioślarzy — trzeba pomyśleć o jej zabezpieczeniu. Najlepsze będą tu t. zw. fartuchy (niezbędne na dużej fali), które okrywają cały kokpit, opinając szczelnie pasażerów; że jednak są to rzeczy drogie, precyzyjne i niezawsze konieczne — wypadnie nam często zrezygnować z tego udoskonalenia, i płynąć na zimnym deszczu. Trzeba wówczas rzeczy, umieszczone pod burtami, zabezpieczyć nieprzemakalnym pokrowcem i, rzecz prosta, przymocować je do miejsca przeznaczonego rzemykami lub w inny sposób; skrzynki o twardych kantach nie są wskazane wobec szczupłości miejsca. Nawiasem mówiąc — nie można sobie pozwolić, aby jakiekolwiek przedmioty poniewierały się luzem wewnątrz kajaka: każdy musi mieć swoje miejsce i umocowanie. Wywrócić się można nawet na kajaku — i to zawsze wtedy, gdy się tego najmniej spodziewamy. Do chowania ubrania i pościeli lepiej zamiast plecaka uszyć jeden lub dwa worki z grubego brezentu, ściśle kształtem dopasowane do schowanek pod pokładem i szczelnie zamknięte. Na zapasy i naczynia przeznaczymy wolny od rzeczy schowek — zapasy suche i chleb muszą mieć worki nieprzemakalne, zaś naczynia, puszki z masłem itp. umieścimy w koszyku wiklinowym, obitym wewnątrz ceratą — znów koszyk o kształcie dopasowanym do miejsca, które ma zająć; pamiętajmy przytem o możności wkładania i wyciągania przedmiotów, umieszczonych pod pokładem. Namiot, płachta do zakrywania kajaka w razie deszczu i podręczne drobiazgi znajdą miejsce pod burtami, które trzeba obciążyć równomiernie. Wreszcie gumowe nadymane poduszki do siedzenia i oparcia (do siedzenia lepiej materacyk,

na którym wygodniej spać), wiosła w ręce i możemy ruszyć choćby i na całe wakacje!

Nie potrzebuję chyba wyszczególniać ekwipunku — pamiętamy wszyscy, że na wodę trzeba się zaopatrzyć w zapas rzeczy wełnianych, kapelusze czy okulary od słońca, obozówkę, którą łatwo narzucić na siebie, idąc do wsi; zapasy herbaty, kakao itp. specjałów, których na pustkowiach wodnych się nie dostanie; apteczkę, (słońce, malarja, infekcje przewodu pokarmowego!); śpiwór; no i wiatrówkę lub komplet nieprzemakalny.

A zatem: dobrego prądu!

Bury Wilk

W GROMADZIE ZUCHÓW

Kolonje zuchowe

Tak jak obóz harcerski jest uzupełnieniem programu całorocznej pracy, jest jej pewnem zamknięciem, tak i kolonje zuchowe powinny być dalszym ciągiem pracy w gromadzie. Nawet kiedy drużyna, czy gromada pracuje w ciągu roku jaknajwięcej, nawet, gdy urządza wiele wycieczek, to jednak nie może, nie jest w stanie przerobić pewnych działów pracy zarówno technicznych jak i wychowawczych.

Na kolonjach dziecko żyje swojem własnem życiem zuchowem, rozumie jego potrzeby, stąd chęć do wykonywania różnych czynności. Tak często pogardzana czynność cerowania pończoch, czy przyszywania guzików jest na kolonji zupełnie inaczej potraktowana. W domu dzieciom w wieku zuchowym najczęściej cerują pończochy — taki już zwyczaj. Zresztą — Szkoda dzieci, niech się pobawią — mówi matka — i dziecko odciąga od tej pracy.

Tymczasem na kolonji zmusza je konieczność. Trzeba pocerować pończochy, czy skarpetki, — bo któż to zrobi?

Trzeba przyszyć guzik, — bo na modlitwie nie można pokazać się w mundurze bez guzika i t. d.

— Praca zucha musi być kontrolowana. I tu znów jest małe „ale". Czy może drużynowa skontrolować wszystkie działy pracy? — Nie — Dopiero jej na to pozwala kolonja. W obowiązujących do poszczególnych gwiazdek sprawnościach są takie punkty, których nie można sprawdzić, nie widząc życia zucha w ciągu całego dnia, nie widząc go przy różnych czynnościach. Np.: ubieranie się, słanie łóżka, nakrywanie do stołu. A jeszcze przecież całe działy sprawności przyrodniczych i takich jak Robinson, Leśny Duszek, Marynarz nie dadzą się przeprowadzić tylko na zbiórkach — szczególniej zaś w wielkiem mieście.

Tak, kolonja nie da się niczem zastąpić. Na niej drużynowa może dopiero poznać swe zuchy, bo z niemi ciągle żyje. — Może je wychować, bo każda czynność na kolonji jest momentem wychowawczym.

Przygotowanie kolonji jest jedną z bardzo ważnych spraw gromady. Kolonję przygotowuje drużynowa wraz z całą gromadą. O ile w drużynach świadodome przygotowanie do obozu trwa od II półrocza roku szkolnego, o tyle w gromadzie nie powinno się tego tak wcześnie zaczynać. Wystarczy 2 miesiące przed kolonją.

Jakiż będzie udział zuchów w tej pracy?

Jaknajwiększy. Który tylko dział można z zuchami opracować, ten należy. I tak np.: — sporządzanie ekwipunku osobistego, gromadki i gromady może być wspólnie opracowane. Apteczka obozowa. Pakowanie plecaków. Pakowanie ekwipunku gromady.

Nietylko jednak zuchy należy przygotować do kolonji — ale i ich rodziców. Należy zwołać zebranie rodziców tych dzieci, które zdecydowanie jadą na kolonję i tych, które z jakichkolwiek przyczyn wahają się i omówić dokładnie kolonję. Drużynowa powinna podać dokładny rozkład dnia, omawiając wartości niektórych zajęć, sprawę posiłków, lokalu i t. p. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że rodzice oddając dzieci, czy to na krótki, czy dłuższy okres czasu, winni orjentować się jak dziecko będzie ten czas spędzało.

Bardzo dobrem tłem pracy na kolonji są sprawności. To jedyny moment do zdobywania niektórych sprawności, a pozatem do scalenia zajęć i nadania im celowości (tu jest mowa o sprawnościach zdobywanych szóstkami, o pracy wspólnej, która nie wyklucza sprawności indywidualnych). Naprz.: — Szóstka zdobywa sprawność Robinsona. Zuch pojedyńczo lub z towarzyszem — Robinson z Piętaszkiem — wyszukuje i urządza kryjówkę w lesie, sporządza broń i strój leśny. Na ognisku ugotuje potrawę. Podaje sygnały z punktu obserwacyjnego na drzewie. Pozatem szóstka bierze udział w grach, związanych z daną sprawnością, jak w napadzie Karaibów na Robinsona, polowaniach i innych.

Przy rozkładzie dnia drużynowa powinna pomyśleć, żeby miał on przedewszystkiem charakter zuchowy, by nie było „takich sobie, przygodnych prac", ale żeby też nie miał on charakteru obozu harcerskiego. Pamiętajmy, że zuchy to dzieci, których nie nie należy fizycznie forsować i zawcześnie wprowadzać w świat życia harcerskiego. Nie powinno się więc np.: wymagać półgodzinnej ciszy bezwzględnej. Wystarczy dziesięciominutowa, która ma być raczej ćwiczeniem woli. Resztę czasu przepisanego na ciszę należy wyzyskać przez czytanie czy opowiadanie drużynowej.

Jeszcze jedną z bardzo ważnych spraw związanych z życiem kolonji jest właściwe wypełnienie czasu po kolacji. Nie powinno być ono szablonowe, ale jaknajbardziej różnorodne. Może gromada zorganizować teatr samorodny, może któryś z zuchów wykazać się sprawnością „wesołka", „grajka" czy „śpie-

waka", może urządzić wieczór bajek przy kominku i t. p.

— W ciągu całej kolonji sprawami gospodarczemi zasadniczo zajmuje się ktoś starszy, Zuchy jednak powinny koniecznie pełnić rolę kuchcików. To jest moment samodzielnej pracy zucha, którą zresztą należy potraktować szerzej. Zuchy powinny same urządzić kapliczkę, sypialnię, umywalnię i t. p.

— O ile gromada program swej pracy na kolonjach opiera na sprawnościach, wówczas zamknięciem pracy powinno być przyznanie sprawności. To wielki dzień w życiu kolonji. Tu gromada ma możliwość stworzenia własnej obrzędowości, sharmonizowanej z tłem pracy kolonji. *H. K. J. G.*

Kronika zuchowa

Ze Śląska. W uroczystościach, zorganizowanych ku uczczeniu 15-ej rocznicy powstań śląskich w Katowicach wzięło udział 86 zuchów, zorganizowanych w cztery grupy, wyobrażające nasz czynny udział w rozbudowie lotnictwa i marynarki polskiej, nasz braterski stosunek do Polaków z zagranicy i krasnoludkowy „dobry czyn" jako element rozbudowy naszego Państwa. Gromady zuchowe na terenie całego Śląska brały udział w organizowanych tego dnia uroczystościach (akademjach, wieczornicach, capstrzykach).

Z Warszawy. Dn. 17.V odbyło się w Warszawie wielkie święto zuchowe. Był to zlot wszystkich zuchów z chorągwi żeńskiej i męskiej. Zlot ciekawie pomyślany, obrazował życie wielkiej Warszawy. W Parku Sobieskiego powstało całe miasto. Tu więc chłopcy bawili się w policjantów, aresztując zuchów, które odłączały się od gromad, w strażaków, popisując się skokami z drabin strażackich i t. p.

Zuchy dziewczynki zdobywały odznaki Dzielnego Indjanina, Wilka Morskiego, Zręcznego Zucha, Odważnego Lotnika. Wykazywały swoją zaradność zuchową, orjentację, spostrzegawczość: naprzykład—przy zdobywaniu odznaki odważnego lotnika, sporządzały naprędce samolot, zestrzeliwały balon, wywijały koziołki, przechodziły przez kładkę, ratowały się, zeskakując z drabiny zanim „spadochron" nie spadnie na ziemię i t.p.

Należy zaznaczyć, że impreza ta dzięki doskonałej pogodzie dała zuchom wiele radości i pozwoliła szerokim masom zapoznać się z życiem zuchów.

Z Wilna. Wszystkie zuchy wileńskie dnia 19 kwietnia, w dniu wyzwolenia swego miasta, przy mogiłach poległych żołnierzy, składały obietnicę i otrzymały gwiazdkę.

W tym też miesiącu zuchy urządziły w szkole „Świt" w Wilnie wystawę swoich prac.

Były tam bardzo ciekawe i pomysłowe eksponaty.

Z Krakowa. W Krakowie 16 i 17 maja zuchy brały udział w uroczystościach hufców krakowskich. W sobotę odbył się przemarsz zuchów w oryginalnych strojach z lampjonami. Następnego dnia odbyła się loterja kwiatowa z roślin wyhodowanych przez zuchy i harcerki oraz wiele innych atrakcyj.

Z Wielkopolski. Dn. 26.IV wszystkie gromady wielkopolskie zorganizowały święto zuchów.

Rozstrzygnięcie konkursu.

W konkursie na obrazek sceniczny dla zuchów wzięły udział druhny: Cieślakówna, A. Krygierowa i K. Penkerówna z Łodzi, J. Grygielówna z Wrześni, E. Spisacka z Łucka, W. Zakrzewska z Kamienia Królewskiego (Polesie) i X gromada zuchów z Poznania,

Żadna z prac nie uzyskała nagrody. Wydział zuchów G. K. H. przesłał każdej uczestniczce konkursu książkę „Żywy Teatr" M. Kannówny — jako pamiątkę konkursu oraz jako zachętę do dalszych prac.

OKNO NA ŚWIAT

Międzynarodowy kurs dla kierowniczek drużyn specjalnych

W czasie od 27. III do 4. IV 1936 r. byłam uczestniczką kursu dla kierowniczek specjalnych drużyn harcerskich i gromad zuchowych wśród dzieci upośledzonych, a więc: kalekich, chronicznie chorych, umysłowo niedorozwiniętych, ociemniałych, niewidomych, oraz dla drużyn i gromad pracujących korespondencyjnie.

Kurs zorganizowany był przez Komitet Światowy „World Committee", odbywał się w Londynie i był prowadzony głównie siłami instruktorek angielskich.

Na określenie pracy wśród wyżej wymienionych typów dzieci i młodzieży Anglja używa terminu „Extension branche", Francuski mówią tak samo „Branche Extension", my nie mamy dotąd żadnego terminu, jako że praca nasza w tej dziedzinie jest ciągle jeszcze w zaczątkach.

Życie na kursie zorganizowane było w następujący sposób: dni poświęcone były kolejno poszczególnym typom drużyn i gromad. Przedpołudnia przeznaczone były omawianiu zagadnień związanych z życiem i pracą danego typu drużyn w gronie uczestniczek kursu i jego kierownictwa — dyskutowano, dzielono się doświadczeniami zdobytemi w różnych krajach, pokazywano sobie nawzajem gry i ćwiczenia. Popołudniu odbywały się wyprawy do szpitali i zakładów specjalnych, gdzie brałyśmy udział w zbiórkach drużyn i gromad.

Wieczorami zapraszani zzewnątrz lekarze, lub dyrektorzy szkół i zakładów specjalnych przedstawiali nam szereg zagadnień jako to: „psychologja dziecka upośledzonego", „leczenie przez działanie", „skauting dla dziecka niedorozwiniętego umysłowo".

Było to zwykle ciekawem, syntetycznem zobrazowaniem istoty zagadnienia opracowywanego w czasie dnia. Kurs ten był pierwszą tego rodzaju imprezą i dał uczestniczkom dużo rzeczywistych korzyści.

Wśród krajów reprezentowanych były: 4 Francuski, 4 Szwajcarki, 1 Belgijka, 1 Szwedka, 2 Norweżki, 3 Holenderki (jedna z nich zasłużona działaczka wśród dzieci chorych, wchodziła w skład instruktorek kursu), 1 Dunka, 6 Amerykanek, 2 Irlandki, wiele Angielek z kontynentu i z dominjów, oraz 1 Polka.

Najbardziej rozwiniętym jest ten dział pracy w Anglji. Angielki zaczęły ją w 1917 r., dziś mają 667 drużyn i gromad w „Extension", co rok odbywa się kilkadziesiąt obozów drużyn specjalnych. Ameryka ma 125 drużyn specjalnych. Francuski z Féderation Française des Eclaireuses mają kilka drużyn wśród chorych przeważnie z gruźlicą płuc, obecnie są w trakcie

zakładania ośrodka tej pracy we własnym domku w Berck-Plage. Francuski z Guides de France mają 18 drużyn chorych i kalek. Holandja ma silnie rozwinięty ten dział pracy, pokazywano nam film, demonstrujący życie obozu drużyny ułomnych. Szwajcarja zorganizowała kilka zastępów w Leysin i innych centrach leczniczych. W pozostałych krajach praca jest w zaczątkach.

Przejdę teraz do szkicowego przedstawienia jak wygląda i na czem polega praca w dwóch typach drużyn specjalnych, a mianowicie w drużynach chorych i kalek oraz w drużynach korespondencyjnych, pozostawiając omówienie pozostałych działów z podaniem gier i ćwiczeń na jesień.

Drużyny dzieci chorych, ułomnych i kalek, dzieci pozostających czy to na dłuższy okres czasu, czy też na stałe w przeróżnych aparatach ortopedycznych, w gipsach, dzieci mogących poruszać się przy pomocy kul, względnie używających specjalnych krzeseł lub wózków.

Uderzało nas jak wiele z tego typu ułomnych dzieci i młodzieży ma Anglja; Francuski np. podawały, że mają znacznie mniej gruźlicy kości (i innych spraw chorobowych kości i stawów) mają natomiast bardzo dużo gruźlicy płuc i w sanatorjach dla gruźlicy płuc prowadzą pracę zbliżoną do tej jaką widziałyśmy w Anglji w szpitalach dla gruźlicy kostnej. Byłyśmy na kilku zbiórkach drużyn i gromad w wielkim szpitalu pod Londynem.

Łóżka i wózki z członkami drużyny sprowadzone na jeden taras, czy też na jedną salę, umundurowani często w postaci krawata zawiązanego na szpitalnej koszulce i oznak. Program zbiórek wypełniały gry najrozmaitsze, a więc sygnalizacyjne, gry piłką, gdzie piłka uwiązana jest na sznurku, więc nie trzeba jej podnosić gdy upadnie, różne loteryjki i łamigłówki sfabrykowane przeważnie przez członków drużyny, a składające się z motywów skautowych (przygody na wycieczce, ilustracje tropienia itp.); ćwiczenia przyrodnicze; budowanie z małych patyczków modeli urządzeń obozowych. Uczestniczyłyśmy też w uroczystości składania obietnicy w gromadzie zuchów.

Jedną z większych trudności pracy w szpitalu jest stały przepływ dziewcząt przez drużynę, (dzieci pozostają w tym szpitalu od 6 miesięcy do 2 lat przeciętnie) oraz trudność umieszczenia harcerki wychodzącej z drużyny szpitalnej w jakiejś innej drużynie w jej miejscu zamieszkania.

Drużyny korespondencyjne.

Jeżeli dziecko chore, lub ułomne znajduje się w domu i przykute do łóżka, względnie obciążone jakimś aparatem, nie może brać udziału w życiu normalnej drużyny, może w Anglji, Francji, Holandji, Szwajcarji i Ameryce należeć do drużyny, lub gromady korespondencyjnej.

Drużyna korespondencyjna liczy kilkanaście członków. Co miesiąc drużynowa wysyła list okrężny, który obchodzi każdą harcerkę, czy też zucha po kolei — każda ma prawo zatrzymać go 1—2 dni i odsyła następnej. Widziałyśmy wiele takich listów, były to niejednokrotnie cuda pomysłowości i pracowitości.

Przeważnie list taki ma postać grubej teczki; wewnątrz znajduje się list drużynowej, omawiający sprawy ogólne drużyny. Komunikuje w nim ona o przyjęciu nowego członka, o zdobyciu przez którąś z harcerek jakiegoś stopnia lub sprawności itp. Dalej znajdują się np. wskazania do ćwiczeń przyrodniczych, które należy przeprowadzać w tym miesiącu, (obserwacja ptaków, zasadzenie kwiatów do skrzynek, lub doniczek i t. p.).

Dalej jakaś gra — zadanie do rozwiązania zwykle w formie ilustrowanej (np. rysuneczki jakiegoś krajobrazu, jakieś trochę ukryte znaki patrolowe, które należy wyśledzić i odkryć drogę zastępu). Odpowiedź na to zadanie każda harcerka wkłada do specjalnej koperty, przyklejonej wewnątrz teczki. W innej kopercie wewnątrz teczki mogą być listy drużynowej do każdego członka drużyny — każdy może też napisać list do drużynowej i włożyć do tej koperty.

Trudno opisać wszystko co znajdowało się w tych listach, lecz doprawdy zdumiewały one swoją pomysłowością.

Ilość pracy włożona w przygotowanie takiego listu jest też ogromna. Niejednokrotnie drużynowe drużyn korespondencyjnych wypożyczają też sobie listy w całości, względnie poszczególne ich elementy. Często jakiś zastęp zdrowych harcerek pomoże do przygotowania takiego listu.

Oczywiście listy pisane do zuchów muszą mieć bardzo bogatą treść obrazkową. Listy pisane do starszych harcerek tracą stronę ilustracyjną na korzyść treści pisanej.

Francuski w drużynach korespondencyjnych dziewcząt starszych nie używają zupełnie wyżej podanej formy listu — a przesyłają materjały odbite na maszynie, każdej harcerce należącej do drużyny osobno. Jeśli to tylko jest możliwe drużynowa drużyny korespondencyjnej od czasu do czasu odwiedza swoje dziewczęta, względnie stara się o to, by odwiedziły je harcerki z jakiejś normalnie pracującej drużyny danej miejscowości.

Zdarza się jednak często, że korespondencja jest dla dziewcząt jedyną drogą poznania harcerstwa, jedyną drogą do zdobywania stopni i sprawności.

Drużynowa drużyny korespondencyjnej dąży do zorganizowania obozu, na którym dopiero następuje poznanie i zżycie członków drużyny. Łatwo sobie wyobrazić jak wielkiem świętem dla takiej drużyny jest obóz.

Hanna Paszkowska

Autorka chętnie udzieli szczegółowych informacyj druhnom, zainteresowanym tą dziedziną pracy.
Adres: Kolonja Wileńska pod Wilnem.

Współpraca z harcerstwem zagranicą

Rada Naczelna Harcerstwa Polskiego Zagranicą, uchwalając w 1935 r. wnioski, stanowiące wytyczne pracy harcerstwa polskiego zagranicą, podkreśliła konieczność współpracy z Z. H. P. w kraju, stwierdzając, iż „..Współpraca ta w każdym zakresie jest nieodzownym warunkiem zachowania wspólnej ideologji".

Potrzebę utrzymania ścisłego kontaktu z druhnami i druhami zagranicą odczuwa głęboko harcerstwo w Polsce. Niejednokrotnie zgłaszają się drużyny, a nawet gromady zuchowe, z prośbą o adresy drużyn harcerskich zagranicą, aby rozpocząć z niemi korespondencję, z której następnie wynika dalsza współpraca, polegająca na wysyłaniu pism, książek, albumów, na zapraszaniu młodzieży z zagranicy na swoje obo-

zy itp. takie odruchy zdarzają się najczęściej w okresie Gwiazdki, zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Zlotów i Zjazdów.

Wszystkim tym pięknym intencjom i dobrym poczynaniom należy zapewnić trwałość i ująć w pewne ramy, aby szły właściwą drogą i nie przerywały się, narażając młodzież zagranicą na przykry zawód. Takim właśnie drogowskazem dla współpracy harcerstwa krajowego z zagranicznem jest Instrukcja o współpracy, opracowana przez Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerek, a obowiązująca wszystkie Chorągwie na terenie Rzeczypospolitej.

Akcja współpracy harcerstwa krajowego z zagranicznem przedstawia się na podstawie Instrukcji następująco. Wszystkie Chorągwie w kraju mają sobie przydzielone poszczególne organizacje harcerskie zagranicą, z uwzględnieniem styczności z danym krajem, pokrewieństwa technicznego lub istniejącego już dawniej kontaktu. Z przydzielonym sobie terenem musi dana Chorągiew stale współpracować. Tak więc: Chorągiew Białostocka współpracuje z harcerkami w Mandżurji, Lwowska—w Rumunji, Austrji i na Węgrzech, Krakowska — w Czechosłowacji, Warszawska — we Francji, Lubelska — w Brazylji, Poznańska — w Ameryce Pn. (Stany Zjednoczone i Kanada), Kielecka — w W. M. Gdańsku i Jugosławji, Wołyńska — w Holandji, Pomorska — w Danji, Łódzka — w Belgji, Wileńska — na Łotwie, Poleska — w Estonji, Mazowiecka — w Niemczech, (Prusy Wschodnie i Niemcy Środkowe), Śląska — w Niemczech (Śląsk Opolski).

Działalność każdej Chorągwi po objęciu współpracy z danym terenem polega na powołaniu specjalnej „referentki drużyn polskich zagranicą", której powierza się odpowiedzialność za całość akcji; na nawiązaniu przez Komendę Chorągwi ścisłej łączności z Komendą harcerek danego terenu i współdziałaniu z nią w akcji obozowej i kształceniu starszyzny; na utrzymywaniu ciągłego kontaktu z Wydziałem Zagranicznym G. K. H., który koordynuje całą akcję współpracy, informuje swe Komendy o wszelkich zmianach i wydarzeniach zachodzących w harcerstwie zagranicznem, o warunkach pracy na poszczególnych terenach, o najlepszych metodach współpracy, oraz uzgadnia akcję współpracy harcerstwa krajowego i zagranicznego z Komitetem Wychowania Narodowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Przedewszystkiem jednak akcja każdej Chorągwi powinna polegać na bliskim i trwałym kontakcie drużyn Chorągwi z drużynami zagranicą.

Wielką rolę w tej akcji odgrywa referentka drużyn zagranicznych. Od jej inicjatywy, energji i przejęcia się pracą zależy w dużej mierze powodzenie całej sprawy. Oczywiście nie może ona być odpowiedzialna za poziom pracy na przydzielonym sobie terenie, a jedynie za poziom akcji współpracy swojej Chorągwi z danym terenem. Obowiązkiem każdej referentki jest przedewszystkiem dokładne zaznajomienie się za pomocą lektury, korespondencji i dojazdów z terenem zagranicznym, przydzielonym jej Chorągwi, z jego potrzebami i brakami. Musi ona stale dążyć do zainteresowania drużyn własnej Chorągwi życiem i pracą harcerek przydzielonego terenu, dopomagać drużynom w rozpoczynaniu współpracy przez dobieranie im odpowiednich drużyn zagranicznych do wymiany korespondencji, wynajdywać wciąż nowe drogi współdziałania. Cała kontrola nad korespondencją i wszelkiemi przesyłkami winna być w jej rękach. Bardzo ważną jest też rola referentki w akcji letniej. Powinna ona informować komendę zagraniczną o kursach i obozach swojej Chorągwi; troszczyć się o kształcenie starszyzny przydzielonego terenu, starając się o dojazdy odpowiednich sił instruktorskich; dbać, by wyjeżdżające w teren instruktorki mogły poprzednio zdobyć jak najwięcej wiadomości o kraju zamieszkania i warunkach pracy harcerskiej w danym terenie; ułatwiać i pośredniczyć w umieszczaniu harcerek z zagranicy na kursach i obozach swojej Chorągwi; współdziałać z komendą zagraniczną przy organizowaniu wycieczek do Polski. Pozatem referentka jest obowiązana stale informować nawzajem Komendę zagraniczną i własną Komendę Chorągwi o najważniejszych wydarzeniach w pracy obydwóch terenów; gromadzić materjały, dotyczące przydzielonego środowiska, a mogące posłużyć kiedyś do tworzenia Historji Harcerstwa Zagranicą; pozostawać w stałym kontakcie z Wydziałem Zagranicznym G. K. H. i współpracować z nim we wszystkiem, co dotyczy powierzonego jej terenu.

Jak więc widzimy zakres obowiązków referentki drużyn zagranicznych jest bardzo szeroki i bardzo wiele od niej zależy.

Niemałą jest jednak rola i poszczególnych drużyn w ogólnej współpracy Chorągwi. Tu właśnie musi powstać ten najbardziej bezpośredni osobisty kontakt młodzieży z kraju i zagranicy. Drużyny w kraju, zaznajomiwszy się, w miarę możności jak najlepiej, z terenem, z którym mają współpracować, winny z drużynami zagranicznemi nawiązać korespondencję zarówno zbiorową (cała drużyna, lub zastęp) jak i indywidualną (poszczególne dziewczęta), „Dążeniem i ambicją każdej drużyny — powiada Instrukcja — jest osiągnięcie jak najściślejszej współpracy z drużyną harcerek zagranicą i chęć dzielenia z nią wszelkich swych przeżyć codziennych i dorobku swej pracy".

Współpraca drużyny krajowej z zagraniczną powinna polegać na: 1) niesieniu pomocy drużynowej i zastępowym w ich pracy przez: a) posyłanie im opisów przebiegu ciekawych zbiórek, gawęd, ćwiczeń, wywiadów, zawodów, wycieczek, życia obozowego, sposobu zdobywania sprawności, urządzania izb, oraz materjałów do wyzyskania na zbiórkach (np. zbiorów gier, piosenek itp.), b) dopomaganie w układaniu planów pracy, udzielanie porad i wskazówek metodycznych na podstawie znajomości ich potrzeb i braków. 2) Współdziałaniu w poznawaniu przez drużynę zagraniczną rodzinnego kraju, ojczystego języka i kultury, oraz życia Polski współczesnej przez nadsyłanie rad i wskazówek o sposobie doskonalenia się w pisaniu po polsku i w poznawaniu literatury polskiej, przez wysyłanie materjałów krajoznawczych np. kart, fotografij, wzorów haftów ludowych, pisanek, wycinanek, zabawek choinkowych, opisów życia, zajęć, strojów ludowych, ciekawych zwyczajów i obrzędów mieszkańców swej najbliższej okolicy lub innych stron Polski, widzianych na wycieczkach, opisywanie ciekawych momentów z życia Polski współczesnej. 3) Dopomaganiu w organizowaniu świąt harcerskich, uroczystości narodowych itp. przez dostarczanie materjałów takich jak: sztuki teatralne, inscenizacje piosenek, nuty, wiersze do deklamacji, opisy tańców, kostjumów i dekoracyj, opisy przeprowadzania takich obchodów itp. 4) Pomocy w kompletowaniu bibljoteczki drużyny

przez dostarczanie jej pism i książek (np. przesyłanie pism przeczytanych, organizowanie zbiórki książek) i układaniu bibljografji ciekawszych książek pewnego typu np. krajoznawczych lub historycznych. Przy wysyłaniu książek i pism należy zwracać uwagę na to, aby nie były to książki takie, które nikomu nie mogą być przydatne (np. bardzo stare podręczniki), lub też bardzo podarte i zniszczone, zwłaszcza jeśli wysyła się je do kraju, w którym na zewnętrzny wygląd książki zwraca się wielką uwagę. Wogóle w przesyłaniu wszelkich materjałów i w prowadzeniu korespondencji powinny drużyny zwracać uwagę na stronę estetyczną, porządek i punktualność.

Nie należy przytem zrażać się niespodziewanym brakiem odpowiedzi ze strony druhen z zagranicy ani poziomem ich listów. W utrzymanie korespondencji należy włożyć duży zapas dobrej woli i wytrwałości. Na otrzymywanie odpowiedzi z tamtej strony dobrze zazwyczaj wpływa, gdy i drużynowe korespondujących dziewcząt utrzymują ze sobą kontakt listowny. Czasem na przerwanie korespondencji może zaradzić zwrócenie się do wyższych władz harcerskich danego terenu za pośrednictwem Wydziału Zagranicznego G. K. H.

Dużą rolę we współpracy drużyn krajowych z zagranicznemi odgrywa przyjmowanie harcerek z zagranicy na obozy drużyn i wzajemne odwiedzanie się — w miarę możności. To tak bardzo bliskie i przynoszące wiele wspólnych przeżyć zetknięcie się młodzieży z kraju i z zagranicy, połączone zazwyczaj ze zwiedzaniem przez młodzież zagraniczną rodzinnego kraju, najłatwiej nawiązuje węzły wzajemnej sympatji i zrozumienia, a przedewszystkiem pogłębia przywiązazanie do Polski w przybywającej młodzieży. Tą drogą można bodaj najwięcej zrobić dla wychowania świadomego elementu polskiego na obczyźnie.

Jeszcze jednym ważnym obowiązkiem drużyn krajowych względem terenu zagranicznego, z którym współpracują, jest zaznajamianie miejscowego społeczeństwa z życiem Polonji Zagranicznej, a zwłaszcza harcerstwa polskiego zagranicą np. przez organizowanie odczytów, dorocznego „święta harcerki zagranicą" i t. p.

Dla większego zainteresowania młodzieży harcerskiej w kraju sprawami harcerstwa zagranicą powstały dwie sprawności: Przyjaciółki Harcerstwa Zagranicznego (dla młodszych) i Przyjaciółki Polonji Zagranicznej (na poziom Wędrowniczki). W zakres pierwszej wchodzą: ogólne wiadomości o Polakach na obczyźnie, ich rozsiedleniu, większych skupiskach, liczbie, warunkach życia, sposobie zarobkowania, stosunku do państwa zamieszkania, zrozumienie roli i zadania Harcerstwa Polskiego zagranicą i zaznajomienie się z jego życiem i pracą na jednym terenie, z którym utrzymuje się korespondencję; zdobycie wiadomości o kraju zamieszkania młodzieży harcerskiej, z którą jest się w kontakcie; o skautingu danego kraju i jego stosunku do harcerzy polskich.

Sprawność Przyjaciółki Polonji Zagranicznej obejmuje już szerszy zakres. Wymaga ona ogólnych wiadomości o państwach współczesnych, ich ustroju, stosunku do mniejszości, ich kontaktu z Polską; znajomości roli Polski w dziejach świata; stałego interesowania się życiem Polonji Zagranicznej, rozumieniu zasadniczej różnicy — między mniejszością i emigracją polską na obczyźnie, czytywania czasopisma Polaków zagranicą; orjentowania się w pracach Światowego Związku Polaków Zagranicą; ogólnych wiadomości o skautingu międzynarodowym i Harcerstwie Zagranicą; zaznajamiania się z krajem zamieszkania młodzieży harcerskiej, z którą prowadzi się korespondencję; stałego informowania tej młodzieży o życiu Polski dawnej i współczesnej.

Obie te sprawności powinny zainteresować młodzież harcerską w kraju i wciągnąć ją do współpracy z harcerstwem zagranicznem, które w ten sposób zbliżyć można do kraju rodzinnego i obronić przed wynarodowieniem.

Wiele słońca, radości, przygód i spokoju wszystkim wędrującym, obozującym i odpoczywającym

życzą SKRZYDŁA

PROSZĘ O GŁOS

Kto temu winien?

Kto widział obóz bez ogniska?? — Nikt!!

A kto widział ognisko nieudane??

Niestety... tu należałoby użyć w odpowiedzi niemal wszystkich zaimków osobowych, bo i ja i ty i my, wy... oni...

O, widziało się nieraz!! Ogień się pali, iskry lecą, gałęzie trzeszczą, a ognisko właściwie jest i niema go. Czegoś poprostu brakuje, czegoś, co uchwycić trudno, a co w naszej ludzkiej, ograniczonej mowie nazywamy nastrojem.

Różnie z nim bywa. Najgorzej jednak jest wtedy, gdy go wcale niema.

Myślę tu o tych różnych „ogniskach" sennoziewno-nijakich, o tych gawędach kleistych, ciągnących się jak lepki cukierek, o pseudo-śpiewaniu (z nieskończonemi namysłami) i wreszcie... o tej leniwej nudzie, która wygląda z niedyskretnego ziewania zaspanego grona.

— Jakieś głupie było to dzisiejsze ognisko — powie jedna do drugiej. I pójdą spać z podświadomem wrażeniem, że coś się przecie nie udało. Zanim jednak zdążą uchwycić dlaczego, już zakręciwszy się ciepło w koce, usną, nie trudząc się analizą stwierdzonego faktu.

A drużynowa... drużynowa pogrążona w rozmyślaniu nad jutrzejszym programem w międzyczasie pomyśli: — dziś się nie udało... to głupstwo.. nie było nastroju!

Ten „nastrój" jest naprawdę wygodny. Można nań zwalić wszystko co się tylko zamarzy. I nudną gawędę i pustą zbiórkę i nieudaną wycieczkę. Ten abstrakcyjny winowajca rozgrzesza nas w zu pełności.

I tylko nikt nie umie odpowiedzieć najmłodszemu benjaminkowi obozu, który z rozczarowaną minką zapytuje: — dlaczego my przy ognisku nie pieczemy kartofli? — Słusznie! Bo dlaczegobyśmy naprzykład nie miały smażyć jajecznicy?? Możeby właśnie ze skwierczącej patelni buchnął nastrój?! — Ale widzisz benjaminku, wtedy bylibyśmy podobni do dzikusów, którzy cieszą się i bawią tylko, gdy mają pełne brzuchy. Do smażenia, do gotowania, do pieczenia mamy kuchnię polową. Cóż ma wspólnego ognisko z kulinarnemi sprawami?? Chyba, że jest... spartolone. Wtedy ogień z pod kotła i ogień naszego tradycją uświęconego symbolu identyfikują się łatwo.

Kto temu winien?.. ja?.. ty?.. ależ gdzie tam: nastrój!! Czekamy przecież, by się zjawił, chcemy by „się zrobił", a on ani rusz. Zagubił się gdzieś w powietrzu i razem z iskrami rozproszył się w dymie.

Nietylko nie umiemy go „złapać", ale często nie mamy wprost o nim pojęcia. Zdaje nam się, że nastrój to coś niezwykle szumnego. I jako jego konieczny warunek stawiamy: poważne miny, milczenie, ideowa gawęda, a potem baczność!... pieśń jakaś podniosła. I wtedy można śmiało w kronice zanotować: „ognisko było nastrojowe". O innych się tego nie powie. I ta pomyłka jest może zasadniczą winą tych ognisk nijakich, ognisk bez wyrazu, pozostawiających we wspomnieniu tylko ogólny ślad piętnastu, czy dwudziestu wieczorów.

Nasza niewyczerpana, harcerska pomysłowość powinna z tą plagą walczyć. A więc każdemu ognisku nadać charakter i tego charakteru się trzymać. Jest przecież taka nieprzebrana ilość typów ogniska, że napewno nie będzie z tem kłopotu.

Może więc być u r o c z y s t e, jakieś wielkie misterjum drużyny, jakiś tradycyjny obrzęd, zależny od zwyczajów tego, czy innego zespołu; a może poświęcone jakiejś rocznicy, może mające uczcić postać jakąś, myśl, lub czyn.

A może być p o p i s o w e, wtedy, gdy nawał pomysłów, improwizacji i humoresek poruszy rozochocone dziewczęta i każe im śpiewać, tańczyć, grać...

i może być czasem „s e r d e c z n e", nie dające się właściwie określić żadnym oficjalnym terminem. Ot, poprostu zgwarzyło się o domu, o rodzicach; zwierzenia, opowiadania z życia, projekty... tak, jak się mówi w przystępie szczerości, gdy się w gronie swojem poczuje więź siostrzaną;

i może być także ś p i e w a n e tylko. Czasem tak się jakoś ładnie stonują głosy, tak ochoczo dobierają piosenki, że śpiewa się, śpiewa bez końca. I wszystko się wtedy zdaje muzyką, wszystko, co w nas jest, zrywa się w jedną, młodą pieśń;

a czasem może być g o ś c i n n e — przychodzą obcy, patrzą, oglądają, słuchają... Wszystko jest wtedy wyborowe. Piosenki najładniejsze, popisy najlepsze, ogień najwyższy, bo przecież musimy „im" dogodzić;

i może być jeszcze g a w ę d z i a r s k i e. Z tem to jest zawsze niebezpiecznie. Bo nie można tu brać pod uwagę tych wszystkich nieraz nienaturalnych, nudnych „gawęd", które nie mają właściwie nic wspólnego z gawędzeniem, z gawędzeniem, które się zaczyna tak niby niechcący, niewiadomo kiedy i jak, od jakiegoś paradoksalnego, a zręcznie rzuconego pytania, które umiejętnie prowokuje wypowiedzi, z gawędzeniem, w którem słowo jednej i drugiej złączy się w myśl trzeciej, przerodzi w zdanie czwartej, oburzy piątą, szóstej każe wyrazić własny sąd i obszedłszy wszystkie okaże się jedną myślowo zwartą całością.

Daleko nam nieraz do tego. Daleko, bo nie zawsze umiemy uchwycić sens tej wielkiej, zręcznej gry, jaką jest gawęda, opanować jej technikę. I dlatego ryzykuję powiedzenie: najwięcej nieudanych ognisk przez nieudane gawędy!

Mówiąc dalej o „typach", dorzucę jeszcze jedno. Ot, takie ognisko „n a w a r j a t a", w przystępie nagłego, wisielczego humoru, który czasem w zaraźliwym śmiechu i wesołości spada ni stąd ni zowąd na obóz. I wtedy płaczemy... nie od dymu, nie z rozpaczy, ale od tego śmiechu do łez, z najmniejszego głupstwa, z przysłowiowego kiwnięcia palcem, ze wszystkiego co się przy ognisku dzieje. A po latach wspominamy; „pamiętasz to nasze ognisko?" Bo i ono będzie miało swe miejsce w tłumie naszych obozowych ognisk. Nic dziwnego, było przecież, w „typie", w swoim własnym typie.

I to jest jedyny warunek, by zamiast mętnych wyobrażeń, pozostał nam w oczach żywy, wyraźny obraz każdego z tych ogniskowych wieczorów. Raczej rzadziej, a dobrze!!

Hallo!! Drużynowe.. — nie pozwolimy w tym roku na nieudane ogniska!! Zgoda? Przecież to w znacznej mierze od nas zależy. Przytrzymamy ten wykrętny, nieuchwytny nastrój i każemy mu z nami zasiąść. Czasem zmusimy go, by był uroczystym, czasem „serdecznym", czasem wesołym, czy gościnnym... A gdyby przypadkiem chciał nam uciec, harcerskim sprytem przytrzymamy go za poły i powiemy mu: siedź!.

Na miłość boską siedź! bo jeszcze tu nasze szkraby zechcą suszyć skarpetki, albo... smażyć jajecznicę!

H. Chmielowska

Dyskusja nad artykułem dhny Chmielowskiej podjęta dopiero w następnym t.j. wrześniowym numerze „Skrzydeł" byłaby spóźnioną, to też odrazu teraz chciałabym dorzucić parę myśli.

Stwierdzenie jedynie, że ogniska nasze są różne i wymienienie typów ognisk, nie rozwiązuje sprawy ich jakości.

Dobrze jest uprzytomnić sobie różne możliwości ognisk przedewszystkiem dlatego, aby móc dobrać odpowiedni ich typ, no i jeśli to komu dogadza, urozmaicać wieczory przez organizowanie różnych ognisk.

Najważniejszem wydaje mi się jednak umiejętne dobranie rodzaju ogniska do nastroju, panującego danego dnia w obozie. I tak jeżeli tuż przed wieczerzą zastępy wróciły z pełnych przeżyć wycieczek — czyż nie najlepiej pozwolić im przy ognisku podzielić się wrażeniami, opowiedzieć przygody.

Jeżeli obóz opanowała wesołość, która z każdej pracy bije i wybucha — robimy ognisko wesołe.

Wiemy, że czasem właśnie chce się pogadać poważnie.

Uchwycenie nastroju to jedna droga wybrania ogniska właściwego dla danego dnia.

Druga, słuszniejsza czasem, to stworzenie potrzebnego nastawienia poprzez całodzienne zajęcia, pokierowanie nastrojem.

W każdym razie ważnem jest, aby **ognisko wiązało się z całym dniem obozowym**, aby stanowiło jego organiczną część, a nie było doń sztucznie „doczepione".

Takie mocno powiązane z całokształtem życia, wypływające zeń ognisko, jest właśnie w tej chwili potrzebne, łatwe do przygotowania, ma zapewnione dobre przyjęcie i odpowiedni nastrój dziewcząt.

Tematem takiego ogniska może być hasło dnia, przeżycie, które wstrząsnęło, czy tylko zainteresowało dziewczęta, otaczający krajobraz, czy ludzie, z któremi zetknęły się dziś właśnie.

Drugim warunkiem udanego ogniska jest jego dobre przygotowanie.

Przygotowanie niezawsze jest potrzebne — znamy szereg takich ognisk, które same się układały.

Bez przygotowania dzielimy się wrażeniam z wycieczki, czy śpiewamy tak wiele i z takiem zapamiętaniem, że las cały zdaje się z nami śpiewać.

Ale już jeśli mamy coś czytać, lepiej wiedzieć, co będziemy czytały, jeżeli mamy gawędzić, to prowadząca gawędę musi sobie choć trochę pomyśleć, przewidzieć w jakich kierunkach gawęda może się rozwinąć, a już konieczne jest przygotowanie, dobre, porządne przygotowanie ognisk, przy których robimy pokazy czasem nietylko dla siebie, ale i dla zaproszonych gości.

Nawet najdrobniejszą inscenizację, wypowiedzenie wiersza, piosenkę, czy czytanie, które potem przy ognisku samorzutnie zdaje się wypływać z jego treści, trzeba starannie dobrać i przygotować jak należy.

Do ognisk „nieudanych z powodu nieudanych gawęd", walkę którym wytoczyć radzi dhna Chmielowska, dorzuciłabym jeszcze ogniska dla gości, na których inscenizuje się niezdarne stale te same wszystkim znane piosenki.

Dalej — dobrze jest jeśli takie przygotowywane przez drużynę ognisko stanowi całość nietylko przez jednolity nastrój, ale i przez treściowe powiązanie jego składników. Czasem wysunięcie tematu ogniska i dobranie do niego odpowiedniego materjału pomaga i do sharmonizowania nastroju.

I jeszcze jedno: niewszystkie drużyny traktują jednakowo sprawę ogniska. Jedne widzą w nich przedewszystkiem formę współżycia z miejscowem społeczeństwem, organizując ogniska dla gości, inne starają się urozmaicać sobie wieczory, dobierając różne rodzaje ognisk, inne wreszcie z chwilą ogniska wiążą nastrój poważny, czyniąc je choć prostem, ale zdecydowanie uroczystem. Nie spotkamy tam więc ognisk ani „popisowych", ani „na warjata" jak określa d-hna Chmielowska.

Ognisko jest momentem wymiany myśli, odczucia piękna, wspólnego przemyślenia spraw ważnych. Nie urządza się go codzień, jest wtenczas, gdy potrzebne, jest rzadko, ale jest ważne. Zadaniem jego — dać potrzebną w życiu chwilę zastanowienia, rozwagi, czy nastroju podniosłego. W takich obozach dokazuje się, daje się ujście swemu humorowi kiedyindziej, nie przy ognisku. Za takiemi prostemi, poważnemi ogniskami na większość naszych obozowych wieczorów gorąco przemawiam.

Uwagami temi, nie mam naturalnie zamiaru zamykać dyskusji na temat charakteru. typu, czy sposobu urządzania naszych ognisk obozowych.

Przypuszczam, że wrócimy do niej zaraz po naszych obozach, wzbogacone doświadczeniem jeszcze kilkunastu ogniskowych wieczorów.

A może spotkamy ogniska, które okażą się warte opisania?

M. Dobrzyńska.

W związku z drukowanym w kwietniowym numerze artykułem „Starzyznę trzeba przewietrzyć", Redakcja otrzymała parę wypowiedzi. Z powodu dużej ilości materjału bieżącego odkładamy dyskusję do września.

Wynik konkursu radjowego Działu Prasy i Propagandy N. Z. H. P.

Konkurs ogłoszony przez referat radjowy — nie minął bez echa. Przysłano wiele prac. Po przejrzeniu nadesłanych materjałów komisja dała najlepsze do oceny Polskiemu Radju. Okazało się jednak, że nawet te najlepsze wymaganiom stawianym przez radjo nie odpowiadają.

Ażeby uniknąć na przyszłość popełniania tych samych błędów, omówię pokrótce nadesłane prace:

1. Przeważna część feljetonów była zbyt sentymentalna. Sentymentalizm — nie zastąpi uczucia.

2. Tematy powtarzały się: przyrzeczenie, ognisko, warta nocna, przygotowanie obiadu. Niektóre były zbyt przestarzałe jak opis wrażeń konferencji na Buczu. Temat musi być ciekawy i aktualny. W pracach harcerskich nie brak takich: praca w świetlicach, harcerze bezrobotni — Junacy, korespondencja lub przyjaźń z harcerkami (rzami) z zagranicy, wyprawy wodne zagraniczne, wycieczki górskie, przygody, opieka nad ociemniałymi, weteranami i t. d. Dzień Myśli Braterskiej w drużynie, Dzień Św. Jerzego. Zawody narciarskie np. Na Tropie. Tematów jest mnóstwo, przy odpowiedniem ujęciu mogą one być aktualne w ciągu roku, pisane w lecie a czytane przez radjo dopiero w zimie.

3. Należy starać się, żeby opisy były krótkie, barwne i zrozumiałe dla wszystkich. Jak najmniej niepotrzebnych, zbędnych słów.

4. Przy pisaniu trzeba zastanowić się dla kogo piszemy? dla dzieci? młodzieży? dorosłych? i zaznaczyć to na końcu.

5. Żargon zrozumiały tylko dla wtajemniczonych musi być wykluczony, to samo dotyczy dowcipów, które mogą być zresztą doskonałe ale... też dla wtajemniczonych.

6. Wszelkie nieścisłości są niedopuszczalne. W jednej z prac, której temat zresztą był ciekawy (drużyna na Polesiu) podano piosenkę w tem brzmieniu: „Ty czeryczko niewełyczko u zіłonu sadu". To jest piosenka ukraińska, której brzmienie jest następujące: „Tecze riczka, newełyczka z zełenoho sadu". Takie błędy są powtarzam, niedopuszczalne.

7. Zwrócić uwagę na styl. Pisać poprostu bez pompatyczności. Zwłaszcza w radjo wszelkie napuszenie razi bardzo.

8. Pamiętać o wrażeniach słuchowych, jaknajmniej zwłaszcza w słuchowiskach zamieszczać wrażeń wzrokowych.

9. Nie śpieszyć się przy opracowywaniu.

Z powodu słabych wyników komisja postanowiła nie nagradzać żadnej z prac, natomiast wyróżnić:

słuchowisko: „Kucharz doskonały" godło „Trusia" — autor drużyna VI im. Romualda Traugutta z Krakowa.

feljetony: „Przygarnięty" — Wiktor Jacewicz VIII druż. harc. im. ks. Czartoryskiego w Marszałkach. (nie podał godła, co jest niezgodne z przepisami konkursu)

„Dzieje pewnego alarmu" — „Alf" — Krzysztof Beresa, również druż. im. Romualda Traugutta z Krakowa.

„Kłopoty gospodarskie Żarłocznego Orła" 18 druż. im. Zawiszy Czarnego z Warszawy.

Nie należy się zrażać, że pierwszy krok w dziedzinie radjofonji był naogół nieudany. To jest pierwsza próba, która dała pewne doświadczenie. Referat radjowy na jesieni ogłosi drugi konkurs i spodziewa się, że wezmą w nim udział licznie harcerze i harcerki, nadsyłając tym razem już wartościowy materjał, dający obraz życia harcerskiego.

Marja Kannówna
referentka radjowa Działu Prasy i Propagandy N. Z. H. P.

KSIĄŻKI

Turystyka górska i nizinna — opracowały dr. Jadwiga Pągowska, Zofja Wołowska, Halina Żółtowska. Z przedmową Płk. dypl. Wł. Kilińskiego, Dyrektora P. U. W. F. („Wychowanie Fizyczne Kobiet" — Pod redakcją K. Muszałówny i Doc. dr. E. Reicherówny, tomik II). Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 167 i XVI.

Książka ta jest pierwszorzędną pomocą dla wszystkich, którzy — uprawiając turystykę i sport ten kochając, czy tylko czując do niego skłonności — pragną go uprawiać w sposób poważny i odpowiedzialny.

Jako pierwszy w Polsce syntetyczny podręcznik turystyki kobiecej, praca ta obejmuje całość zagadnień turystycznych. Dzieli się na trzy części, z których pierwsza „turystyka górska" opracowana została przez Zofję Wołowską (instruktorkę Z. H. P.), druga przez Halinę Żółtowską, omawia turystykę nizinną, trzecia — podająca wskazania lekarskie, została napisana przez dr. Jadwigę Pągowską.

— Wartość książki polega jednak nietylko na tem, że jest tej treści — książką pierwszą, i nie na tem nawet, że usiłuje dać syntezę metodyki wędrowania, ale przedewszystkiem na tem, że turystykę ujmuje jako poważne zagadnienie zdrowotne, wychowawcze, społeczne, kulturalne... Turystyka przeto wymaga przemyślenia i świadomej decyzji, taksamo, jak każde inne zagadnienie życiowe, jeśli ma przynieść korzyści zdrowiu człowieka, jego rozwojowi umysłowemu i wpłynąć dodatnio na jego charakter.

Ujmując bardzo poważnie zagadnienie wędrowania, uniknęły autorki szczęśliwie tonu zbyt naukowego i wszelkiego moralizowania. Książka wyjaśnia, tłumaczy, uzasadnia, poucza, ale czyni to wszystko w sposób prosty i lekki, wierząc, że czytelnik jest pojętny i ufa autorkom. Ufać zaś im można.

Są bowiem doświadczone i turystykę kochają; — poznały ją do gruntu przez wiele sezonów wędrowania w najrozmaitszych okolicznościach i z rozmaitymi ludźmi, a stosunek do ludzi, świata, przyrody — mają tak bardzo, tak głęboko harcerski!

Uczą brać odpowiedzialność za ludzi, których się prowadzi, i to zarówno za ich zdrowie i bezpieczeństwo, jak za korzyści społeczne i duchowe, które na obozie, czy wycieczce osiągną. Kreślą przed czytelnikiem sylwetkę przewodnika organizatora wycieczki, który staje przed nami jako wychowawca bardzo wysokiej klasy, człowiek o wielkich walorach charakteru, i pracujący nad sobą.

— Obok tych wskazań treści społeczno-wychowawczej, książka zawiera materjał praktyczny pierwszorzędny. Poucza jak przygotowywać wycieczkę i obóz wędrowny, jak organizować wędrowców, jak ich żywić i — jak utrzymać karność. Wskazuje na liczne niebezpieczeństwa i radzi, jak ich unikać i jak im zapobiegać. Rewiduje poglądy na sposób rozplanowania dnia wycieczkowego i ekwipunek turystyczny; uczy, jak obliczać w czasie długość trasy dziennej i wielodniowej, — którędy chodzić w górach polskich i po nizinach...

Omawiana książka jest bardzo cenną zdobyczą dla polskich wędrowców. Harcerstwu oddać powinna pierwszorzędne usługi, jako podręcznik fachowy, który racjonalnie pogłębia nasze przez zwyczaj i intuicję zdobyte doświadczenie wędrownicze.

— Każdy instruktor harcerski powinien tę pracę przeczytać i przemyśleć, dla dobra własnego i młodzieży, z którą będzie spędzał obóz dowolnego rodzaju. A przeczytać ją łatwo, ponieważ zarówno jej ton, jak i ujmowanie spraw technicznych i wychowawczych, społecznych i kulturalnych — są takie, jakie bardzo chętnie nazywamy — harcerskiemi!

M. U.

KRONIKA

XVI Zjazd Walny Z. H. P.

W dniach 23-24 maja odbył się we Lwowie XVI Walny Zjazd Z. H. P. Był to pierwszy Walny Zjazd zwołany na podstawie nowego statutu Z. H. P,

Obrady, które odbywały się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza zagaił Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskieno Dr. Michał Grażyński. Przemówienie jego, wysuwające wytyczne na nowy okres pracy, podajemy oddzielnie.

Popołudniu rozpoczęły pracę komisje: instruktorek, instruktorów, K. P. H., kapelanów i skarbowa.

Komisja instruktorek dyskutowała bardzo żywo poziom pracy w drużynach i stwierdziła obniżanie się poziomu etycznego tak wśród młodzieży harcerskiej, jak i wśród starszyzny.

W niedzielę po polowej mszy św. odbyła się defilada, którą przyjął druh Przewodniczący. W defiladzie oprócz drużyn harcerzy i harcerek lwowskich wzięły udział inne organizacje społeczne. Bardzo ciekawie przedstawiał się pochód zuchów.

Na plenarnem zebraniu Walnego Zjazdu 24. V. uchwalono szereg wniosków, z których podajemy najważniejsze: Wniosek I: XVI Walny Zjazd Z. H. P. wzywa harcerzy i harcerki do najusilniejszej realizacji testamentu ideowego, pozostawionego Polsce przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, polegającego na ustawicznem wzmacnianiu w sobie poczucia moralnej potęgi Polski i ducha żołnierskiego. W realizacji tej harcerstwo utrzymywać będzie zawsze najściślejszy związek, łączący go od chwili powstania a Armją Polską, jako gwarantką Niepodległości Państwa.

Wniosek II: W celu uczczenia pamięci ś. p. Jadwigi Zienkiewiczówny i jej pracy, jako inicjatorki i założycielki „Gniazda Tatrzańskiego“ XVI Zjazd Walny Z.H.P. uchwala uznać „Gniazdo“ za placówkę harcerską i nazwać je Jej imieniem.

Wniosek III: XVI Zjazd Walny Z. H. P. wzywa Naczelną Radę Harcerską do niezwlocznego przeprowadzenia rewizji komentarza do Prawa Harcerskiego, który to komentarz został opracowany w roku 1914 i potwierdzony rozkazem Naczelnictwa Z. H. P. w r. 1919. XVI Zjazd Walny Z. H. P. uznaje za konieczne opracowanie nowego komentarza, odpowiadającego roli i potrzebom Harcerstwa polskiego w dobie współczesnej i w przyszłości, odrębnego dla 1) harcerek i harcerzy (t.j. młodzieży), 2) dorosłego harcerstwa, 3) starszyzny harcerskiej.

Zebranie plenarne wybrało Naczelną Radę Harcerską. Po Zjeździe Walnym odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej która powołała na Przewodniczącego Związku Dr. M. Grażyńskiego, na Wice-Przewodniczących Ks. J. Mauersbergera i M. Wierzbiańskiego, na Naczelniczkę Harcerek — J. Wierzbiańską, na Naczelnika Harcerzy — A. Olbromskiego, na Sekretarza — J. Sosnowskiego, na Skarbnika — Strzembosza. Obok Zjazdu Walnego odbywał się jednocześnie we Lwowie Zjazd byłych Skautów.

Konferencja Komendantek obozów starszyzny.

W dn. 30, 31 maja i 1 czerwca odbyła się w Szkole instruktorskiej na Buczu konferencja komendantek obozów starszyzny.

Na konferencji omówiono szczegółowo sprawy tegorocznych obozów starszyzny, biorąc za punkt wyjścia dyskusji odpowiednie rozdziały, będącej w przygotowaniu broszury o kształceniu starszyzny w harcerstwie żeńskiem oraz programy obozów nadesłane do G. K. przez chorągwie.

Dłużej zatrzymano się nad sprawą projektowanych w tym roku przez szereg chorągwi kursów metodycznych.

Rozróżniono 2 typy kursów metodycznych (1) 3—4 tygodniowe ściśle powiązane z pracą gromady zuchowej lub drużyny (jak kursy metodyczne na Buczu — ważne jest to, że kandydatki na drużynowe prowadzą w tym wypadku pracę gromady lub drużyny) oraz (2) 10-dniowe kursy metodyczne, oparte o gromadę lub drużynę w inny sposób: uczestniczki kursu raczej przyglądają się pracy.

Poza ustaleniem charakteru kursów metodycznych zastanawiano się nad ich rolą w kształceniu starszyzny.

Na pierwszy plan wysunęło się tu pytanie czy próbę drużynowej można zacząć tylko obozem drużynowych (3-4 tygodniowy obóz pod namiotami ma pozwolić uczestniczkom jeszcze raz bezpośrednio, intensywnie przeżyć obóz harcerski, jako pełny wyraz metody wychowania harcerskiego) czy też próbę zaczynać można i kursem metodycznym.

Ustalono, że w wypadku, gdy harcerka przeszła przez pracę dobrej drużyny harcerskiej (przeżyła metodę harc. w drużynie), a warunki pracy wymagają przygotowania raczej na kursie metodycznym — 1) można zacząć próbę drużynowej dłuższym kursem (1) i skończyć ją w pracy bez udziału w obozie drużynowych. Kursy metodyczne 10-dniowe (2) uznano za bardzo pożądane dla druhen, które obrały kierunek swej pracy instruktorskiej (zuchy, młodsze, starsze dziewczęta) i chcą zapoznać się z odrębnościami w pracy tego kierunku.

Pomyślane są one dla druhen, które przeżyły obóz drużynowych, zdobywając zrozumienie metody harc. i muszą uzupełnić jedynie swe wiadomości, dotyczące wybranego kierunku pracy. Kursy takie w chorągwiach są przewidywane bezpośrednio po obozach drużynowych lub też w ciągu pracy na stanowisku drużynowej.

Wymagany na poziomie podharcmistrzyni wybór specjalności instruktorskiej oraz doświadczenia Szkoły Instruktorskiej na Buczu dały temat ciekawej dyskusji nad zagadnieniem instruktorek specjalności.

Omówiono główne punkty, które winny dać podstawę budowania programu prób: a) jaką powinna być instruktorka danej specjalności (cechy i dyspozycje konieczne i pożądane dla danej specjalności, b) co powinna umieć (zakres wiadomości potrzebnych), c) co ma robić (jej udział w pracy drużyn, hufców i t. p.). Instruktorki specjalności przez pewien okres czasu kształcone będą centralnie.

W dyskusji troskano się również o organizacyjną pozycję instruktorki specjalności, widząc dla niej drogę zdobycia pewnych uprawnień w Związku bądź przez zdobycie stopnia podharcmistrzyni i następnie harcmistrzyni, bądź stopnia działaczki harcerskiej w grupie harcerek.

Zarówno do sprawy instruktorek specjalności, ich uprawnień i wymagań od nich jak i ostatecznego ustalenia roli kursów metodycznych postanowiono wrócić na następnych konferencjach po zebraniu odpowiednich doświadczeń.

W związku z kształceniem nauczycielek — drużynowych przewidziano 3 etapy przez które przejść powinna nauczycielka — nieharcerka: 1) kurs informacyjny kilkadniowy, 2) obóz harcerski dla nauczycielek, 3) kurs metodyczny. Z uwagi na to, że nieharcerki nie mają za sobą przeżycia metody harcerskiej w drużynie uznano za niemożliwe opuszczenie któregokolwiek z przyjętych tu ogniw kształcenia.

Równocześnie z Konferencją, pracowała na Buczu odprawa Komendantek Chorągwi.

Apel obrony plgaz Harcerstwa Żeńskiego zorganizowany przez Wydział P. do O. K. Głównej Kwatery w ciągu marca i kwietnia r. b. — skupił 604 druhny z 12 Chorągwi, a mianowicie Białostockiej, Lwowskiej, Lubelskiej, Kieleckiej, Krakowskiej, Łódzkiej, Mazowieckiej, Warszawskiej, Wileńskiej, Wołyńskiej i Śląskiej. 604 druhny zdobyły sprawności obrony i ratowniczki pgaz! 604 druhny urządziły pomieszczenia uszczelnione we własnych domach, wykazały swe przygotowanie przez ćwiczenia w komorze gazowej, uzupełniły apteczki drużyn środkami plgaz.

Najsprawniej na Apel odpowiedziała Chorągiew Lwowska. Z pośród drużyn pierwsze miejsce uzyskała I drużyna im. Królowej Korony Polskiej z Bydgoszczy,(Chor. Wielkopolska) zdobywając jako nagrodę 5 masek pgaz., drugie miejsce I Druż. im. Królowej Jadwigi z Jarosławia (apteczka polowa), trzecie miejsce — Zespół Hufca Czortkowskiego (3 książki o plgaz.)

Apel, zawierający inne ćwiczenia, powtórzony będzie w roku przyszłym Liczba 604 powinna wzrosnąć wówczas wielokrotnie; wszystkie starsze dziewczęta będą mogły wykazać swą gotowość służby.

Sport strzelecki rozwija się!

Wiosenne Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łucznicze w r. b. stanowią rekord liczebności. W ciągu miesiąca w hufcach Chorągwi: Krakowskiej, Lubelskiej, Lwowskiej, Mazowieckiej, Warszawskiej, Wielkopolskiej, Wileńskiej, Wołyńskiej, Łódzkiej, strzelało o Odznaki III, II i I kl. 565 harcerek.

Mimo utrudnionych ostatnio konkurencyj „padło" 166 odznak. Miło nam podać do wiadomości, że m. inn. Odznakę Strzelecką kl. III zdobyła dh. J. Falkowska.

W strzelaniu o O. S. kl. III mistrzostwo zespołowe i 250 sztuk amunicji short zdobył Hufiec Pułtuski Chor. Mazowiecka (pkt. 417).

W strzelaniu o O. S. kl. II mistrzostwo zespowe i 400 szt. amunicji zdobył hufiec Pleszewski (Chor. Wielkopolska) pkt. 345.

W dn. 30, 31 maja i 1 czerwca odbyły się pod protektoratem p. Ministra Spr. Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego IX Centr. Harcerskie Zawody Strzelecko-Łucznicze w Warszawie. Współzawodniczyły najlepsze zespoły Chorągwi: Łódzkiej, Śląskiej, Warszawskiej, Wileńskiej, Wielkopolskiej, Wołyńskiej. W konkurencji indywidualnej tytuł Mistrzyni Harcerskich Klubów Strzelecko-Łuczniczych uzyskała dh. Rotenberżanka Romana.

Największą popularnością wśród zawodniczek cieszyły się konkurencje Kbk. s. 2a, Kbk. s. 3. Natomiast małe powodzenie — niestety — miały łuki.

Równocześnie odbył się w Warszawie Kurs G. K. H. dla instruktorek strzelectwa przy udziale delegatek Chor. Lubelskiej, Mazowieckiej, Wileńskiej, Wielkopolskiej, Warszawskiej.

Z naszych placówek

BUCZE.

Komunikat L. XXXI za miesiąc marzec 1936 r.

I. Kursy i kolonje.

Dn. 11.III zakończyła pracę drużyna starszych dziewcząt z następującym rezultatem.

1) Kurs kierowniczek pracy wiejskiej liczył uczestniczek 16: z Chorągwi Białostockiej 1, z Kieleckiej 2, z Wielkopolskiej 1, z Lubelskiej 2, z Wołyńskiej 1, ze Śląskiej 9.
W wyniku kursu 11 druhen uzyskało sprawność gospodyni wiejskiej, 11 sprawność miłośniczki roślin doniczkowych, 9 opiekunki dzieci, 10 d-hnom sprawdzono stopień ochotniczki, 8 stopień pionierki, 1 zdobyła stopień pionierki.

2) Kolonja starszych dziewcząt liczyła uczestniczek 14 (potem 12) w tem z Chorągwi Kieleckiej 1, z Wielkopolskiej 3, z Łódzkiej 3, ze Śląskiej 8.
W wyniku pracy na kolonji sprawdzono stopień ochotniczki 9, pionierki 7, zdobyła stopień pionierki 1, uzyskało sprawność pani domu 8, miłośniczki roślin doniczkowych 8, opiekunki dzieci 6, pokojówki 1, szwaczki 1.

3) W terminie od 2 do 9.III odbył się II kurs (konferencja) instruktorek, pracujących ze starszemi dziewczętami. W konferencji brało udział zmiennie od 7 do 10 osób.

4) W terminie od 8 do 10.III odbyła się 2-dniowa konferencja w sprawie drużyn wiejskich. Przedmiotem prac konferencji były programy sprawności specjalnych, oraz ocena istniejących prób organizacyjnych z punktu widzenia potrzeb drużyn wiejskich.

5) Dn. 14.III rozpoczął się XII kurs metodyczny drużynowych harcerek i XV kurs drużynowych zuchów.

6) Dn. 16.III rozpoczął się I kurs instruktorek służby samarytańskiej.

7) Dn 25.III przyjechała kolonja dzieci z Rydułtów.

II. Klasa Zdrowia.

Od dnia 15.II przebywa na Buczu III zkolei zespół dzieci w Klasie Zdrowia. Dzieci przybyły z Pieców, są bardzo starannie wybrane, wyekwipowane, ogólnie bardzo potrzebują kuracji prewentoryjnej.

III. Hufiec Buczański.

W hufcu praca ożywiona. Uroczyście w środowiskach obchodzono 19 marca, a hufiec wspólnie ze świetlicą zorganizował wycieczkę do Krakowa i na Sowiniec.

IV. Świetlica.

W wycieczce do Krakowa zorganizowanej wspólnie z hufcem wzięło udział 5 świetliczanek, pokrywając koszta wycieczki pieniędzmi uzyskanemi z przedstawienia.

V. Ogród.

W ogrodzie rozpoczęto sadzenie drzew — drużyny kursowe posadziły 65 brzóz, inspekty powiększono o 10 okien.

Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

Komunikat L. XXXII za miesiąc kwiecień 1936 r.

I. Kursy i kolonje.

1) Dn. 7.IV skończył się I kurs instruktorek służby samarytańskiej. Uczestniczek 12: z Chorągwi Krakowskiej 5, z Białostockiej 2, z Kieleckiej 1, z Mazowieckiej 1, z Wielkopolskiej 1, z Warszawskiej 1, z Bucza 1. Kierownictwo kursu oprócz stalej obsady Szkoły stanowili: lekarze druhna hm. M. Niżegorodcewa, d-hna St. Lubasiowa, d-hna pdh. A. Appeltówna, dr. Spitzer i dr. Heczko.
W wyniku kursu 11 druhen rozpoczęło próbę instruktorek służby samarytańskiej. Wszystkim sprawdzono lub przyznano sprawności ratowniczki i higjenistki.

2) Dn. 7.IV skończył się XV metodyczny kurs drużynowych zuchów. W kursie brało udział 8 druhen, z Chorągwi Białostockiej 1, z Krakowskiej 1, z Wołyńskiej 2, z Wielkopolskiej 2, ze Śląskiej 1, z Poleskiej 1.
W wyniku kursu 3 druhny zaczęły próbę drużynowej zuchów, 8 sprawdzono stopień ochotniczki, 6 stopień pionierki, 1 uzyskała pionierkę.

3) Dn. 7.IV skończył się XII metodyczny kurs drużynowych harcerek. Uczestniczek 26: z Chorągwi Białostockiej 1, z Łódzkiej 3, z Kieleckiej 7, z Warszawskiej 5, z Łotwy 5, z Krakowskiej 1, z Lwowskiej 1, z Wileńskiej 2, z Wielkopolskiej 1.
W wyniku kursu 5 druhen rozpoczęło próbę drużynowych harcerek, 4 d-hny skończyły próbę drużynowych harcerek, 3 d-hnom sprawdzono próbę drużynowych harcerek, 1 złożyła przyrzeczenie, 7 d-hen zdobyło sprawność ratowniczki, 6 sprawność higjenistki, 10 sprawność pokojówki, sprawdzono stopień starszej ochotniczki 8, stopień ochotniczki 15, pionierki 11, sprawność ratowniczki 8, higjenistki 12, pokojówki 4.

4) W terminie od 15.IV — 22.IV odbył się XIX kurs podharcmistrzyń, uczestniczek 14, z Chorągwi Śląskiej 7, z Warszawskiej 3, z Łódzkiej 2, z Lubelskiej 2.

5) Dn. 23 kwietnia rozpoczął się XIII kurs metodyczny drużynowych harcerek.

6) Dnia 22.IV wyjechała kolonja z Rydułtów z klasy III, licząca 25 dzieci.

7) Dnia 27.IV przyjechała kolonja z Chwałowic, licząca 45 dziewcząt z klas: V i VI.

II. Klasa Zdrowia.

Dzieci Klasy Zdrowia po dłuższym okresie izolacji z powodu panującej epidemji powróciły do normalnego trybu życia.

Przybyła 1 dziewczynka do kl. III zgłoszona prywatnie.

III. Hufiec Buczański.

Praca w drużynach i gromadach rozwija się normalnie. Drużyny przygotowują się do obozu hufca.

IV. Świetlica Młodzieży Wiejskiej.

Na zakończenie okresu pracy zimowej świetlica zorganizowała wystawę robót ręcznych — wręczono 3 nagrody za najlepsze prace.
Świetliczanki podejmowały gości ciastkami własnego wypieku. Ogółem w ciągu zimy odbyło się 41 zebrań świetlicy.

V. Ogród i gospodarstwo.

1) Praca w ogrodzie wre w całej pełni. W części parkowej sadzimy drzewa nadsyłane przez instruktorki. Przybyło
5 kasztanowców
10 klonów
5 jarzębin zwykłych
2 jarzębiny płaczące
2 świerki srebrzyste
4 lipy
2 złotodeszcze

2) W sadzie przybyło 12 jabłoni karłowych.

3) Lęgną się kurczęta.

Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

Gniazdo Tatrzańskie.

Komunikat Gniazda Tatrzańskiego im. hm. dr. J. Zienkiewiczówny w Kościelisku k. Zakopanego.

Gniazdo Tatrzańskie — Sanatorjum Pracy Harcerskiej — przygotowuje się od 15 kwietnia b. r. do przyjęcia kuracjuszy. Kierownictwo administracyjne zajęło się gorliwie obsianiem ogrodu, remontem budynku, zaopatrywaniem kuchni w sprzęt gospodarski, uzupełnianiem umeblowania, ozdabianiem werand i świetlicy, no i gromadzeniem zapasów w śpiżarni, aby umożliwić wszystkim swoim gościom dobry powrót do sił i zdrowia, oraz miły wypoczynek w atmosferze pogodnej, radosnej, nawskroś harcerskiej.

W pracy tej pomagają Kierowniczce oprócz personelu i sympatyków ruchu harcerskiego na miejscu, także harcerki, harcerze i członkowie K. P. H. całej Polski.

W czasie od 15 VI. do 20 V. Gniazdo otrzymało:

14 wazonów roślin pokojowych — Ogrodnictwo Sanatorjum Wojskowego, Kościelisko.

1 cukiernica, 2 poduszki haftowane, 5 serwet ozdobnych — Szafranowa Walentyna, Poznań.

1 pasiak łowicki — Chocianowska Stanisława, Kościelisko

1 wazon, 1 makatka — Ostrawska Zdzisława, Luboń p. Poznaniem.

5 podstawek pod dzbanki, 4 plakaty ozdobne—XV d-na harcerek Poznań.

2 latarki, 10 śpiewników, 6 książek, 5 obrazów, 3 numery Tygodnika Ilustrowanego — Centralna K. D. H., Warszawa.

1 koc, 1 książka — Matecki, Warszawa.

2 wazony, 2 kg. wędlin — Klara Rajewska, Poznań.

Nasiona kwiatów i warzyw — Warszawska Chorągiew Harcerek.

Wszystkim ofiarodawcom składam niniejszem serdeczne podziękowania.

W czasie od 15. IV. — 31. V. przebywali w Gnieździe:

1 stały kuracjusz — harcerz z Chor. Śląskiej.

2 harcerki z Chor. Wielkopolskiej (pobyt od 4 — 10 dni).

1 harcerka z Chor. Wołyńskiej 10 dni.

Szafranówna Wisława hm.
Kierowniczka Gniazda

Terminarz Letni Szkoły Instruktorskiej na Buczu

25.VI — 2.VII włącznie Kurs podharcmistrzyń.

3.VII — 25.VII Kurs metodyczny dla drużynowych harcerek. Kurs ten przeznaczony jest dla absolwentek ogólnych kursów nauczycielskich, prowadzących zastępy próbne lub drużyny próbne. Koszt 2 zł. dziennie.

1.VII — 25.VII Kurs instruktorek służby samarytańskiej. Na kurs ten przyjmowane będą kandydatki na instruktorki tej specjalności. Koszt. 2.50 dziennie.

29.VII — 18.VIII Kurs metodyczny dla drużynowych starszych dziewcząt i starszych harcerek. Koszt 2 zł dziennie. Na kurs ten przyjmowane będą drużynowe (po próbie), pracujące już ze starszemi dziewczętami i czynne kierowniczki zrzeszeń oraz te, które pracę tę mają dopiero podjąć. Kandydatki na drużynowe (bez próby) winny odpowiadać następującym warunkom: wiek min. 20 lat, ukończona szkoła średnia, stopień starszej ochotniczki lub pionierki. Praktyka conajmniej zastępowej.

29.VII — 29.VIII Kolonja dla st. dziewcząt. Na kolonję należy kierować dziewczęta powyżej 16 lat zarówno ze szkół średnich, jak absolwentki szkół powszechnych oraz zawodowo pracujące ze wszystkich środowisk. Program kolonji obejmie sprawności gospodarcze oraz sprawności wyrobienia polowego. Koszt 1.80 dziennie.

20.VII — 4.VIII Obóz instruktorek pogotowia przedewszystkiem dla byłych uczestniczek kursów podharcmistrzowskich. Obóz odbędzie się w Istebnej pod namiotami; wymagane świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia. Termin zgłoszeń do dnia 1.VII. Przyjęte kandydatki otrzymają szczegółowe wskazówki, dotyczące przygotowania się do obozu. W zgłoszeniach podać należy wykaz służby, adres stały i wakacyjny oraz przydział harcerski w roku przyszłym (Hufiec, Chorągiew). Dojazd do stacji Głębce. Koszt 2 zł. dziennie.

Obozy starszych dziewcząt

Na podane poniżej obozy można zgłaszać dziewczęta z innych Chorągwi, przyczem zgłoszenia należy przesyłać wprost do odnośnych Komend Chorągwi.

Chor. Kielecka: Obóz ochrony przyrody w Jasionkach k Jaworza. Termin 1—22 lipca rb.

Chor. Pomorska: Obóz przyrodniczy pod Kartuzami. Termin 26 lipca — 20 sierpnia.

Chor. Śląska: Obóz usprawnienia fizycznego. Termin 23 czerwca — 23 lipca.

Szkoła Instruktorska na Buczu. Kolonja usprawnienia gospodarczego 29.VII — 29.VIII rb., obóz usprawnienia gospodarczego 29.VII — 29.VIII rb. Koszt 1.80 dziennie.

Zgłoszenia na kursy

Zgłoszenia na wszystkie obozy Głównej Kwatery oraz odprawę referentek p. do o. k. i w. f. należy przesłać do dnia 15 czerwca rb. przez Komendę Chorągwi do Głównej Kwatery Harcerek.

W Bezmiechowej — wyższej szkole szybowcowej wyrównano rekord Polski w długości lotu z lądowaniem w miejscu startu. Harcerz Stefan Waciórski członek H. K. L. przeleciał z Bezmiechowej do Ustjanowej i z powrotem.

Wyprawa szybowcowa do Budapesztu. W Budapeszcie odbywał się Międzynarodowy zjazd lotniczy. Podczas obrad miały być popisy szybowcowe. Na Węgrzech szybownictwo jest reprezentowane przeważnie przez skautów. Węgierscy szybownicy — nasi przyjaciele z Jamboree, zaprosili na te popisy szybowników harcerzy z Polski. 15 maja wyjechała do Węgier wyprawa polska: — 10 szybowników, dwa szybowce, oraz odleciał samolot harcerski RWD 8 pilotowany przez Kazimierza Kulę. Na Węgrzech szybownicy zamieszkali na szybowisku w „Harmashatarhegh" — na „górze trzech namiotów", która znajduje się pod Budapesztem. Oczywiście przyjęto naszych lotników z niebywałą serdecznością. Prawie codzień odbywały się loty, niektóre ponad 100 km. Z naszych pilotów najdłuższe loty wykonali Piotr Mynarski i Wiktor Szydłowski. Z zagranicznych pilotów przybyli i latali tacy wybitni lotnicy, jak Hirth, Dittmar.

Ostatniego dnia 23 w sobotę na zakończenie loty akrobacyjne wykonał Kazimierz Kula.

W drodze powrotnej R. W. D. holowała szybowiec Sokół, na którym leciał Tadeusz Derengowski.

Przyjaźń szybowników Polaków i Węgrów zacieśniła się przez tę wyprawę jeszcze bardziej.

M. K.

Uwaga, drużynowe!

Jesienne numery powinny przynieść omówienie zasadniczych kwestji, które nasuwa praca naszych drużyn.

Jednem z tych bezwątpienia palących zagadnień jest słuszne dobranie zastępowych.

Artykuł omawiający tę sprawę nie może być odbiciem poglądów jednej tylko osoby. Opracowanie powinno być oparte na możliwie dużym i wszechstronnie ujętym materjale.

Prosimy wszystkie drużynowe o nadesłanie w terminie do dn. 25.VIII.1936 r. odpowiedzi na poniżej umieszczone pytania:

1. Jakie cechy dziewczyny bierzesz pod uwagę, mianując zastępową i dlaczego? (Uzasadnij każdą z podanych cech).
2. Czy w drużynie masz zastępowe starsze od zastępu, czy rówieśniczki; dlaczego tak dobierasz?
3. Jeśli masz różne zastępowe napisz:
   a) które sobie w czem lepiej radzą?
   b) z pracy których jesteś bardziej zadowolona?
4. Czy masz (miałaś) w drużynie „zastęp samorządowy" t.j. bez zastępowej? Napisz coś o nim!

TREŚĆ NUMERU:

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:
GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.
Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25
Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.
Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.
Adres Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 21 m. 3.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.* Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje *Marta Dobrzyńska.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.